Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 273 | Czwartek 15 listopada 1934 r. | Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Radom

W dn. 4 listopada poraz drugi w ciągu kilku miesięcy Radom stawał do wyborów samorządowych. W maju Polska Partja Socjalistyczna zdobyła większość absolutną w Radzie miejskiej. Na skutek protestów B. B. W. R. i Stronnictwa Narodowego tamte wybory zostały unieważnione w pięciu okręgach miasta. Przeprowadzono kampanję powtórną. Rezultat ostateczny przedstawia się, jak już pisaliśmy, następująco:

P. P. S. — 25 mandatów, B. B. W. R. — 12 mandatów, Str. Narodowe — 2 mandaty, Żydzi-mieszczanie — 8 mandatów, Poale - Sjon — 1 mandat. Większość absolutna pozostała w naszych rękach.

***

Chciałbym ocenić ten wynik z całą rzeczowością i bezstronnością. Zbyt wielu „cudów nad urną" w Radomiu nie było. Chciano wprawdzie zeskamotować przy obliczaniu w ostatniej chwili jeden mandat, ale dzięki energicznej interwencji naszych towarzyszy i poprawnemu stanowisku władz nadzorczych próba spaliła na panewce. „Kawały" ograniczyły się do puszczenia w obieg *fałszywych* kartek do głosowania z nazwiskami tow. tow. J. Grzecznarowskiego i M. Kelles-Krauzowej, którzy w okręgach, o które chodziło, wcale nie kandydowali.

Czy był nacisk? *Owszem, był.* Zapoczątkowała go słynna uchwała miejscowego B. B. W. R. o *jawnem* głosowaniu. Robotnikom fabryk wojskowych rozdano „jedynki" specjalnego formatu, by można je było z daleka odróżnić, a w Komisji wyborczej zasiadali inżynierowie tej samej fabryki. Kolejarzy zmobilizowano „półurzędowo" do agitacji na rzecz B. B. W. R., i t. d., i t. p. Wszystko to było; wszystko to znamy zresztą nie od dzisiaj. Istotne są owoce, osiągnięte temi metodami przez BBWR.

Otóż stwierdzić można:

1) że *ani jedna* fałszywa kartka wyborcza nie znalazła się w żadnej urnie wszystkich pięciu okręgów;

2) że *najwyżej* 400 osób *głosowało jawnie* w myśl wezwania - rozkazu B. B. W. R.; głosowali jawnie ludzie stoprocentowo zależni i... tchórzliwi; „szary człowiek ulicy" odrzucił z irytacją i z oburzeniem koncepcję kontroli urzędowej nad jego sumieniem; przytłaczająca większość wyborców — zwolenników B. B. W. R. *nie* usłuchała jednak tego polecenia; „metody" obrzydły dokumentnie nawet ludziom własnego obozu.

A P. P. S.? zdobyliśmy *kilkaset nowych głosów* właśnie... w fabrykach wojskowych.

***

I stąd płyną wnioski o bardzo dużem znaczeniu praktycznem:

1) *przy dobrej organizacji i przy sprężystem kierownictwie* można podołać trudnościom, na które spekulowały „sanacyjne" ustawy wyborcze do samorządów, skomplikowane, niejasne, obarczone równie skomplikowanemi i poplątanemi przepisami wykonawczemi;

2) dobrze zorganizowana *akcja masowa może przezwyciężyć* napór „jawnych" głosowań, nacisku bezpośrednich i pośrednich zwierzchników; gróźb mniej lub więcej ukrytych czy bezceremonjalnych co do utraty pracy w fabryce, posady w biurze i t. p. „Szary człowiek ulicy" rozprostowuje zgięty kark; *przestaje się bać;* „metody" i „sposoby" tracą powoli moc oddziaływania na jego decyzję.

Wbrew tym „metodom" i „sposobom" *rzeczywisty układ sił społecznych i politycznych* przebija skorupę urzędowego obrazu *pozornej* sytuacji i wydostaje się to tu, to ówdzie na zewnątrz. Radom, Piotrków, Tarnów, Kraków, Płock — to takie przejawy i etapy dokonywującego się procesu odrodzenia odwagi i wiary we własne siły w masach.

***

Radom zdał egzamin. Metoda pracy, oparta o codzienny, stały kontakt z masami, o wychowywanie mas ciągły nieprzerwanym staraniem wykazała raz jeszcze swoją skuteczność. Partja jest dumna z Czerwonego Radomia. *A Radom zajął miejsce należne w pierwszym szeregu polskiego ruchu socjalistycznego.*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Nowa akcja dyplomatyczna Hitlera

W Anglji bawi obecnie von Ribbentrop, nieoficjalny wysłannik Hitlera do poufnych rozmów dyplomatycznych.

Ribbentrop miał podobno zawieść Rządowi angielskiemu następujące propozycje:

1) Niemcy oświadczą, że wobec niepowodzenia akcji rozbrojeniowej i w celu wypełnienia obietnicy, co do „równości praw", udzielonej im w 1932 roku, Niemcy uważają się **za zwolnione od ograniczeń zbrojeniowych,** ustalonych przez Traktat Wersalski;

2) Niemcy, uzyskawszy w ten sposób „równość praw", cofną swoje wystąpienie z Ligi Narodów i powrócą zarówno do Ligi, jak i na konferencję rozbrojeniową.

3) Niemcy, o ile warunki powyższe zostaną przyjęte, wezmą poważnie pod rozwagę sprawę przystąpienia do Paktu Wschodniego, projektowanego przez Francję.

O ileby Ribbentrop po rozmowach z ministrami angielskimi odebrał wrażenie, że warunki niemieckie padły na podatny grunt, to uda się do Francji, by prowadzić tam dalsze rokowania.

Nie ulega wątpliwości, że nowa akcja Hitlera jest obliczona przedewszystkiem na pozyskanie Anglji, a następnie i Francji na rzecz zwrotu zagł. Saary Niemcom. Po gorączkowem zbrojeniu się, trwającem bez przerwy, Niemcy mogą sobie pozwolić na powrót do Ligi i na konferencję rozbrojeniową. Mają przecież „równe prawa" i kto im co zrobi?!

***

PAT. donosi z Londynu, że von Ribbentropp odwiedził w poniedziałek min. Edena i odbył z nim rozmowę, która trwała 3 kwadranse. O przebiegu rozmowy obie strony zachowują ścisłą tajemnicę, nie ulega jednak wątpliwości, że tematem dyskusji był obecny stan zbrojeń niemieckich. Ze strony niemieckiej zaprzeczają, jakoby Ribbentropp posiadał pełnomocnictwa do rokowań w sprawie powrotu Niemiec do Genewy. Koła te twierdzą, że Niemcy stanowczo odrzucają jakikolwiek junctim między kwestją równości zbrojeń, a sprawą powrotu do Ligi Narodów, podkreślając, że sprawa powrotu do Ligi w danej chwili wogóle nie wynika z sytuacji. Dalej koła te zaprzeczają, jakoby Hitler zamierzał jednostronnie wypowiedzieć rozdział piąty Traktatu Wersalskiego (klauzule wojskowe). Plan zaproponowany przez Ribbentroppa w Londynie polegać ma jakoby na tem, że mocarstwa miałyby się zwrócić do Niemiec z formalnem zapytaniem, w jakiem stadjum znajduje się obecny stan zbrojeń niemieckich. Na zapytanie to Niemcy odpowiedziałyby dokładnem przedstawieniem obecnego stanu zbrojeń, mocarstwa zaś według planu Ribbentroppa miałyby stosowny dokument niemiecki przyjąć do wiadomości, uznając tem samem obecny stan zbrojeń, jako odpowiadający przyjętej przez mocarstwa przed dwoma laty zasadzie równouprawnienia Niemiec. Tego rodzaju stanowisko mocarstw wyrażone w odpowiedniej formule byłoby dla Niemiec podstawą do powrotu ich na Konferencję Rozbrojeniową, nie miałoby to jednak dotyczyć powrotu Niemiec do Ligi

***

Ze strony angielskiej stwierdzono tylko oficjalnie, że rozmowa Edena z Ribbentroppem, dotyczyła ogólnej sytuacji międzynarodowej, a więc także spraw rozbrojeniowych, że żadnych nowych propozycyj niemieckich nie otrzymano, że rozmowa była nieobowiązująca i do żadnych rezultatów nie doprowadziła oraz, że nie stworzyła ona nowej sytuacji. Naogół wyjaśnienia oficjalne ze strony brytyjskiej miały charakter wyraźnie negatywny. (PAT.).

***

Aczkolwiek komunikat, wydany po wczorajszej rozmowie min. Edena z von Ribbentroppem nie przyniósł żadnych wyjaśnień, cała prasa francuska nie wątpi, że jesteśmy obecnie świadkami wykonania szerokiego planu Berlina zmierzającego do uzyskania legalizacji przez wielkie mocarstwa dozbrojenia Niemiec w celu powrotu do „koncertu międzynarodowego".

Jak zaznacza „Echo de Paris", „Rzesza pragnie upewnić się przedtem, że nikt nie zaproponuje Radzie Ligi Narodów stwierdzenia, że Traktat Wersalski został pogwałcony, a prawo międzynarodowe wyśmiane. Stąd właśnie misja Ribbentroppa w Londynie i pewne sugestje przekazane za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Berlinie. Rozwija się manewr na wielką skalę. Odmówić zalegalizowania dozbrojeń się Niemiec, to oczywiście ani zniesienie tych zbrojeń, ani ich zmniejszenie. Nieustępliwe stanowisko rządu francuskiego wyłuszczone w nocie z dnia 17-go kwietnia znajduje dziś usprawiedliwienie większe, niż kiedykolwiek.

„Petit Parisien" pisze: w Londynie wiedzą już, że Niemcy uwolniły się od klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego, lecz Londyn skłonny jest, jak się zdaje, zalegalizować tę nieuregulowaną sytuację. Rzesza Niemiecka — zauważają w Londynie — opuściła Ligę Narodów w związku ze sprawą zbrojeń. Jeżeli pragnie ona wznowić dyskusję na ten temat, to musi przedtem zająć ponownie swoje miejsce w Genewie, gdyż powrót do Ligi Narodów jest najściślej związany z dyskusją nad konwencją rozbrojeniową.

„L'Oeuvre" zestawia podróż Ribbentroppa z podróżą ambasadora Francois Poncet'a do Paryża. Na temat przyjazdu Poncet'a dziennik pisze: pewne dobrze poinformowane koła zagraniczne oświadczają, iż minister Laval jest zdania, że sprawa dozbrojenia się Niemiec interesuje nietylko Francję i że w razie podjęcia rozmów w tej sprawie Mała Ententa i państwa bałkańskie będą miały też coś do powiedzenia. (PAT.)

Ustąpienie gen. Blomberga?

„L'Intransigeant" donosi z Berlina, iż krążą tam pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra Reichswehry gen Blomberga, którego następcą ma być generał Reichenau, albo gen. Fritsch. (PAT.)

Dwaj druhowie

Jak donoszą z Wrocławia, w niedzielę bawił w Niedersalzbrunn, posiadłości księcia Plessa (Pszczyńskiego), na Śląsku niemieckim, premjer pruski Goering, który przybył tam na polowanie jako gość ks. Plessa. (PAT.)

Rząd Lerroux cofa się

Zniesienie cenzury sprawozdań parlamentarnych

Rada ministrów zatwierdziła niektóre zarządzenia władz katalońskich. Chodzi tu m. in, o wyznaczenie delegata w Sejmie autonomicznym i zniesienie cenzury prasowej narazie tylko co do sprawozdań parlamentarnych. To ostatnie zarządzenie ma umożliwić grupom opozycyjnym powrót do parlamentu. (PAT.).

W Chinach

Według informacyj ze źródeł japońskich po 6-letnich walkach padła placówka komunistyczna w górzystej części Chin Środkowych, opierających się wytrwale atakom wojsk rządowych. Jest to stolica komunistycznego państwa chińskiego Juichim w prowincji Kiang-Sin, która zdobyta została ostatnio przez wojska marszałka Czang-Kaj-Szeka. Komuniści rozproszeni przez wojska rządowe kierują się obecnie małemi grupami do prowincji Hunan i Kwantung, gdzie miejscowe wojska szykują się do ich rozbicia. Zwycięstwo nad państwem komunistycznem przypisać należy w dużej mierze współczesnym metodom walki, a m. in. atakom lotniczym i blokadzie.

***

W czasie pogrzebu Chińczyka w Szanghaju, który zmarł wskutek ran, odniesionych w walkach pod Czapei, doszło do manifestacyj antyjapońskich. W kondukcie żałobnym niesiono transparenty z napisami antyjapońskiemi. Gdy uczestnicy pochodu usiłowali przedostać się z chińskiej dzielnicy miasta do międzynarodowej, wkroczyła policja, rozpraszając demonstrantów. Po pogrzebie grupa Chińczyków usiłowała napaść na sklepy chińskie, sprzedające towary japońskie. Aresztowano 65 osób. (PAT.).

Habsburg ma objąć władzę na Węgrzech?

„La Presse" donosi z Budapesztu o pogłoskach, według których regent Horthy ma ustąpić ze swego stanowiska w dn. 18 listopada. Regencja miałaby być powierzona arcyks. Albrechtowi Habsburgowi. (PAT.)

Rozkosze dyktatur

Aresztowanie marszałka dworu jugosłowiańskiego

Donosiliśmy już o aresztowaniu marszałka dworu jugosłowiańskiego gen. Dimitrjewicza, ranionego podczas zamachu marsylskiego.

O gen. Dimitrjewiczu pierwsze depesze po zamachu donosiły, że umarł wskutek odniesionych ran. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą i gen. Dimitrjewicz lekko ranny już powrócił do zdrowia.

Obecnie wyszło na jaw, że w tajemniczy sposób zginęła, szkatułka królewska, w której zamordowany król Aleksander woził nietylko swoje pieniądze, lecz także pieniądze swoich bliskich — którzy prosili króla o poczynienie w Paryżu pewnych zakupów dla nich.

Nad szkatułką tą pieczę miał właśnie marszałek dworu. który nie może wyjaśnić gdzie i w jakich okolicznościach zginęła.

Od czasu Waszyngtona nie było tak potężnego Prezydenta

Porozumienie Ameryki z Z.S.R.R.

„Times" w korespondencji z Waszyngtonu podkreśla, że prez. Roosevelt po osiągnięciu tak wielkiego sukcesu wyborczego będzie w ciągu dwuch lat wywierał decydujący wpływ na zagraniczną politykę St. Zjedn. Prez. Roosevelt jest bezwątpienia najpotężniejszym przydentem St. Zjedn. A. P. od czasu Waszyngtona. Korespondent twierdzi dalej, że sprawa uregulowania długów sowieckich wobec Ameryki wkracza na realne tory. W Moskwie bawi obecnie wycieczka przemysłowców amerykańskich która wypowiedziała się za udziałem kapitałów amerykańskich w odbudowie gospodarczej Związku Sowieckiego. Pomoc amerykańska dla Z. S. S. R. może wpłynąć w sposób wybitny na dalszy rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie. W tym stanie rzeczy — zaznacza korespondent — należy liczyć się z możliwością szybkiej likwidacji sporu amrykańsko-sowieckiego o długi. (ATE.).

Z. P. P. S. zgłosił w Sejmie żądanie amnestji dla więźniów politycznych.

Niech cała uczciwa opinja Kraju poprze to żądanie!

Świat jest podminowany

Wyścig zbrojeń trwa

NOWY KRĄŻOWNIK NIEMIECKI

W porcie wojennym Wilhelmshafen oddano do służby nowy krążownik niemiecki „Admirał Scheer" (Krążownik C). Kanclerz Hitler przesłał komendantowi pancernika telegram, w którym wyraził przekonanie, że załoga jego okaże się godną ducha, jaką ożywiał marynarkę niemiecką w bitwie jutlandzkiej. (PAT.)

„MECHANICZNA TRUMNA" — NOWA BROŃ MORDERCZA

Por. angielski Martal dokonał nowego wynalazku, chodzi mianowicie o miniaturowy tank, który ma 90 cm. szerokości i 2 m. długości a zaopatrzony jest w 4-okonny motor. Sięga on zaledwie kolan dorosłego człowieka. Sprzodu czołg ten, nazwany przez wynalazcę „mechaniczną trumną" posiada karabin maszynowy. Koła wojskowe przywiązują dużą wagę do tego wynalazku. (PAT.)

ROZBUDOWA AMERYKAŃSKIEJ FLOTY

Demokratyczny członek Izby Reprezentantów Vinson zgłosił na posiedzeniu komisji morskiej Izby amerykańskiej wniosek w sprawie dalszej rozbudowy amerykańskiej floty i lotnictwa. W kołach miarodajnych podkreślają, że Vinson postawił wniosek w porozumieniu z Białym Domem. (ATE.)

„WYMIANA POGLĄDÓW" POMIĘDZY SZTABAMI GENERALNYMI

„Paris Midi" podała wiadomość, że pomiędzy sztabami generalnemi Francji, Anglji i Belgji doszło ostatnio do porozumienia w sprawie obrony lotniczej. Pierwsze podstawy położył w tym kierunku min. Barthou, w czasie swej podróży do Londynu, a gen. Weygand w czasie pobytu nad Tamizą dokonał reszty. Poinformowano o tych zamiarach także Holandję, która jednak do nich się nie przyłączyła. Układy te nadają realne kształty słowom Baldwina, iż granice Anglji znajdują się nad Renem, gdyż postanawiają one w razie, gdyby jeden z wymienionych wyżej trzech krajów został zaatakowany, floty powietrzne tych mocarstw natychmiast połączyłyby się w celu wspólnego odparcia ataku. Oficjalnie zaprzecza się wszakże tej wiadomości.

Pierwsze uchwały

Rządu Flandin'a

Marszałek Petain mianowany został członkiem najwyższej Rady Obrony Narodowej oraz komitetu, którego zadaniem jest koordynacja obrony narodowej.

W czasie posiedzenia Rady gabinetowej postanowiono zakazać aż do odwołania wszystkich pochodów i manifestacyj ulicznych.

Rząd domagać się będzie, aby wszystkie posiedzenia Izby, poświęcone były odtąd wyłącznie uchwaleniu budżetu, którą to konieczność przedstawił w swem expose minister finansów. (PAT.)

Przed Izbą Deputowanych

Rząd Flandina stanął wczoraj przed Izbą. Premjer odczytał deklarację. Zaczyna się ona od słów:

„Rozejm trwa..."

Deklaracja zapewnia, że polityka zagraniczna Francji pozostanie niezmienna. Rząd będzie bronił Republiki przed rewolucją i przed jakąkolwiek dyktaturą. Autorytet władzy wykonawczej musi być odbudowany. Pierwsze w tej chwili zadanie parlamentu — to uchwalenie budżetu. Sprawa rewizji Konstytucji wymaga jeszcze dużo pracy. Nie może ona być załatwiona w tempie nazbyt szybkiem.

Treść deklaracji i przebieg dyskusji podamy obszerniej w numerze jutrzejszym.

Przesilenie Rządowe w Belgji

Premjer belgijski de Brocqueville zawiadomił wczoraj popołudniu Izbę, że Rząd postanowił złożyć królowi prośbę o udzielenie dymisji całemu gabinetowi, gdyż między poszczególnemi ministrami ujawniała się w ostatnich czasach znaczna rozbieżność poglądów co do sposobów przeprowadzenia zakreślonego przez rząd gospodarczego i finansowego programu.

Po przemówieniu premjera przewodniczący Izby zamknął posiedzenie.

(PAT).

Baissa na giełdzie warszawskiej

Spadek obligacyj pożyczki stabilizacyjnej i akcyj Banku Polskiego

Na giełdzie warszawskiej nastąpił wczoraj ostry spadek kursów długoterminowych papierów wartościowych.

Pożyczka stabilizacyjna zatrzymała się na kursie 64 zł., co w porównaniu z notowaniami poniedziałkowemi oznacza spadek o 5 zł. Podaż obligacyj tej pożyczki była wielka przy braku odbiorców.

Spadek pożyczki stabilizacyjnej na giełdzie warszawskiej wywołał zainteresowanie w amerykańskich sferach giełdowych, które zapytywały w Warszawie o wytłumaczenie przyczyn gwałtownej baissy.

Równocześnie z pożyczką stabilizacyjną nastąpił spadek akcyj Banku Polskiego i listów kredytowych ziemskich i miejskich. Akcje Banku Polskiego oddawano po 89.50 zł., 7-procentowe dolarowe listy ziemskie po 43 zł., 4,5 procentowe ziemskie złotowe po 47 zł., a 4-procentowe ziemskie złotowe po 39 złotych. Miejskie listy kredytowe Warszawy (emisja z 1933 r.) płacono po 55 zł.

Dzień wtorkowy uważany jest w kołach giełdowych za „czarny dzień" giełdy warszawskiej. Straty kulisy giełdowej w ciągu ostatnich kilkunastu dni szacowane są na kilka miljonów złotych.

Nerwowy nastrój na giełdzie podniecany jest okolicznością, iż dotychczas faktycznie nieznane są przyczyny gwałtownego spadku kursów papierów wartościowych. Przypisywanie baissy wyłącznie załamaniu się zwyżkowej gry spekulacyjnej uważane jest za nieprzekonywujące.

W niktórych kołach przyczyn baissy dopatrują się w spodziewanej na podstawie dekretów oddłużeniowych emisji papierów wartościowych na spłatę długów rolniczych. Dekrety oddłużeniowe postanawiają mianowicie, iż w ciągu 3 lat długi rolnicze, przewyższające 500 złotych, będzie można spłacać papierami wartościowemi, które będzie oznaczał minister skarbu w porozumieniu z ministrem rolnictwa w drodze rozporządzeń. Rozporządzenia te będą ustalały również kurs, po którym wierzyciele będą obowiązani przyjmować te papiery. (PRESS.).

Sąd honorowy

w sprawie z adw. Reinbergiem

Przed kilku tygodniami głośną była w Warszawie sprawa „oferty" adwokata Reinberga, który, jak podawaliśmy—wystosował do pewnej firmy zagranicznej zaofiarowanie swojej osoby na stanowisko radcy prawnego na miejsce adwokata znajdującego się w obozie w Berezie Kartuskiej.

W „ofercie" swej adw. Reinberg jak wiadomo, „poinformował" tę firmę, iż kolega, przebywający w obozie jest „antypaństwowcem". Sprawą postępku adw. Reinberga zajęła się Rada adwokcka, która prowadzi dochodzenie. Wobec tej „oferty" p. Reinberga adw. Kanarek odmówił mu podania ręki, a gdy p. Reinberg posłał mu świadków, odmówił udzielenia satysfakcji, jako człowiekowi, który splamił się denuncjacją.

Duże wrażenie wywołało w kołach sądowych orzeczenie jednostronnego sądu honorowego, złożonego w większości z adwokatów „sanatorów", zjednoczonych w t. zw. KARP-ie, z którego wynika, iż **zarzuty przeciwko adw. Reinbergowi stawiane nie są powodem do uznania go za człowieka niehonorowego i niegodnego otrzymania satysfakcji honorowej.**

Jest rzeczą ciekawą, że zarząd KARP i jego koła napiętnowały w swoim czasie postępek adw. Reinberga. **I. K.**

Francuskie drogi do „jednolitego frontu"

Porozumienie w ruchu kolejarzy

W siedzibie Generalnej Konfederacji Pracy odbyło się zebranie przedstawicieli dwuch związków kolejarzy, klasowego i t. zw. unitranego, pozostającego pod wpływami komunizmu. Doszło do porozumienia co do wspólnej akcji obu organizacyj w następujących sprawach: 1) zniesienie dekretów o emeryturach, 2) zagwarantowanie swobód syndykalnych, 3) przywrócenie zarobków do stanu z 1 stycznia b. r., 4) rozwiązania lig faszystowskich, 5) zastosowania 8-godzinnego dnia pracy dla wszystkich kategoryj pracowników i 6) konieczność zgrupowania kolejarzy, — pracujących na terenie sieci kolejowej, w jednej organizacji. Postanowiono również zwołać wspólne wiece w kilku miastach. (PAT.).

**

Jest to umowa, zawarta na platformie, wysuwanej stale przez ruch socjalistyczny. Zawiera ona w samem swem ujęciu odrzucenie i potępienie słynnej „teorji socjalfaszyzmu". Komunizm francuski rezygnuje z niej już i na odcinku zawodowym.

Już wyszła z druku mowa sejmowa

tow. Zygmunta Żuławskiego

Do nabycia w naszej Administracji: w Warszawie przy ul. Wareckiej 7.

C. K. W.

Przypominamy, że jutro, we czwartek, odbędzie się o godz. 10 r. posiedzenie C. K. W. P. P. S. w lokalu własnym przy ul. Wareckiej 7.

Wojna wybuchnie

nie nad Renem, tylko na granicy austrjackiej

B. premjer Doumergue udzielił znowu wywiadu, tym razem przedstawicielowi dziennika „L'Ordre". Oświadczył on m. in. co następuje: Wybór mego następcy był już postanowiony. Stało się to jeszcze przed strasznym zamachem marsylskim. Zdecydowany byłem ustąpić. Złożyłem ofiarę ze swych ostatnich sił. Sposób postępowania ze mną — codzienne zatrute jadem ukłócia mnie podobał mi się. Przechodząc do spraw zagranicznych b. premjer powiedział: po mimo manifestacyj nad Renem wielką myślą Rzeszy jest wciąż i będzie „Anschluss". Tam jest istotne niebezpieczeństwo. Niemcy niczego się nie wyrzekły. Czyhają one na Austrję, a później na Europę. Jeden gest słabości i Anschluss jest rzeczą dokonaną. Włosi rozumieją to. Anschluss to wielkie niebezpieczeństwo. (PAT.)

Niezwykła... rewelacja dostojnika kościelnego

Jedno z pism węgierskich („Magyarsag") zamieściło wywiad z szefem biura prasowego przy Watykanie msgr. E. Pucci. Dostojny prałat oświadczył między innemi:

„Watykan nie jest ani za ani przeciw narodowemu socjalizmowi. *Aprobuje on zdecydowaną walkę narodowego socjalizmu przeciwko ateizmowi i amoralności...*"

Jeżeli chodzi o **ateizm**, to prawdomówność czcigodnego „dyplomaty" w sutanie zilustruje najlepiej następująca depesza z Monachjum:

„Urzędowy organ archidjecezji katolickiej w Monachjum komunikuje, że kategorycznie zabroniono zawierania ślubów małżeńskich z członkami „Deutsche glaubensbewegung" — ruchu neopogańskiego. Ruch ten uznany został za sektę— wobec której obowiązują przepisy, stosowane przez kościół do organizacyj ateistycznych".

Ów „ruch neopogański" cieszy się szczególną opieką hitleryzmu.

Jeżeli zaś mowa o „**Walce z amoralnością**", — to trzeba być nieprawdopodobnym cynikiem, by uważać hitleryzm, obozy koncentracyjne, masowe mordy, noc 30 czerwca i t. d., i t. d. za objawy... moralności

Żadna kampanja „bezbożnicka" nie ni szczy tak wiary w ludziach, jak jedno takie oświadczenie publiczne prałatów ty pu Erico Pucci. **Ar.**

Małżeństwo z chorą kobietą

zakończone morderstwem

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę o morderstwo, którego bezpośrednią przyczyną było zarażenie chorobą weneryczną. Wacław Urbański ożenił się z kobietą, która wskutek uprawianego dla zarobku nierządu, cierpiała na chorobę weneryczną. Oskarżony zaraził się od żony i na tem tle zaczęły się między małżonkami poważne scysje. Kiedy po przebyciu kuracji i pozornem zaleczeniu, choroba się odnowiła, oskarżony probował popełnić samobójstwo. Odratowany popadł w stan przedenerwowania, który doprowadził go do takiego wybuchu, iż w przystępie szału zamordował żonę kilku uderzeniami siekiery.

Na rozprawie Urbański tłomaczył się rozpaczą z powodu nieuleczalnej choroby i odmową ze strony żony dania mu pieniędzy na leczenie. W czasie rozprawy nerwy oskarżonego nie wytrzymały, gdyż w pewnym momencie wyskoczył z ławy oskarżonych i wyrwawszy pałkę gumową jednemu z eskortujących go policjantów, rzucił się z nią na **sędziów.** Szaleńca z trudem obezwładniono i usunięto z sali.

Dalszy ciąg rozprawy sąd przeprowadził pod nieobecność oskarżonego, którego sprowadzono dopiero na ogłoszenie wyroku.

Sąd skazał Urbańskiego na **8 lat więzienia.** **I. K.**

Nawet bezrobocie „urzędowe" wciąż rośnie

Stan bezrobocia na dzień 10 b. m. według danych Biur Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia wynosił na terenie całego państwa 302.326 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 5525 osób. (PAT.)

Z. A. S. P. usunął Stefana Jaracza

za rzekome „działanie na szkodę artystów"

Związek Artystów Scen Polskich, t. zw. ZASP. wystosował onegdaj pismo do znakomitego artysty Stefana Jaracza, w którym zawiadamia go o usunięciu ze Związku „za działalność na szkodę artystów scen polskich".

Powody tego ostrego posunięcia Z.A.S.P-u są następujące: Jaracz nie chciał podpisać t. zw. „konwencji" gwarantującej minimum zapłaty aktorom za występ. Stefan Jaracz stał na stanowisku, że prowadzony przezeń wraz z Mirą Zimińską i Karolem Bendą „Teatr Aktora" nie jest normalnem przedsiębiorstwem widowiskowem, lecz raczej placówką, grupującą aktorów, którzy godzą się na pracę w teatrze — kolektywnie, godząc się jednocześnie na takie płace, jakie będzie można wypłacić w zależności od dochodów.

Inne teatry dramatyczne, korzystające zresztą z subsydjów, których „Teatr Aktora" nie posiada, podpisują umowy konwencyjne, lecz w praktyce nie przestrzegają tych umów. Z. A. S. P. patrzy jednak przez palce na tego rodzaju postępowania. Tak np. dyr. Szyfman nie płaci minimum zagwarantowanych stawek wszystkim aktorom.

Stefan Jaracz zgóry uprzedził zarząd ZASP-u, że nie może dawać zobowiązań, nie wiedząc, czy wpływy pozwolą na płacenie minimum. Tego rodzaju oświadczenie złożył Jaracz przed otworzeniem teatru, zaznaczając, że w przeciwnym razie placówka nie będzie mogła powstać, a wielu aktorów znajdzie się bez pracy.

W praktyce aktorzy pracujący w „Teatrze Aktora" brali częstokroć wyższe gaże, niż przewidywała konwencja ZASP-u.

Zaznaczyć należy, że zarząd ZASP-u skreślił również za „działalność na szkodę artystów" z listy swych członków Jadwigę Karolewicz - Waydową, Karola Bendę i wszystkich artystów Opery Warszawskiej. Obecnie grozi tem samem p. Ewie Turskiej - Bandrowskiej.

**

Nie wątpimy, że ZASP wyjaśni, dlaczego Stefan Jaracz, bardzo zasłużony dla polskiej sztuki teatralnej został skreślony z listy członków, jako „działający na szkodę artystów".

Strajk giserów w Warszawie

Strajk giserów w Warszawie trwa **bez zmiany. Dziś odbyć się ma konferencja w Okręgowym Inspektoracie Pracy.**

Kult „dziecka" w Polsce

Agencja „Press" podała wiadomośc o przygotowaniach do zjazdu uczestników strajku szkolnego z roku 1905 r. Stowarzyszenie uczestników walki o szkołę polską, które zjazd ten organizuje, zapowiada „tworzenie warunków, sprzyjających rozwojowi młodego pokolenia" oraz „propagowanie w społeczeństwie kultu dziecka".

Czy to ma oznaczać, że uczestnicy strajku szkolnego skłonią „sanację", by dała szkołę 600.000 dzieci, dla których zabrakło miejsca w istniejących szkołach? Czy „kult dziecka" przejawi się w nakarmieniu głodnych dzieci szkół powszechnych, mdlejących w czasie wykładów?

Obawiamy się, że „kult dziecka" w Polsce zakończy się... wysłaniem hołdowniczej depeszy.

*

Kuratorja szkolne sporządziły ciekawe statystyki, ilustrujące ciasnotę w pomieszczeniach szkolnych. Według danych za r. ub. w Warszawie przypada 95 dzieci na jedną izbę szkolną, w woj. warszawskiem 70 dzieci, zaś w woj. łódzkiem 74 dzieci. Nawet przy uwzględnieniu w pewnej części izb nauki na dwie zmiany, wskazuje to na duże przeludnienie pomieszczeń szkolnych.

Wizyty i rewizyty

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie nie jest przewidziany wyjazd p. min. Becka z rewizytą do Budapesztu, natomiast rozważana jest sprawa wyjazdu premjera Kozłowskiego do Belgradu, z rewizytą, nie oddaną dotychczas Jugosławji po wizycie b. premjera i ministra Spraw Zagranicznych Marinkowicza w Warszawie.

Zgon Jakóba Hirszfelda

Onegdaj zmarł w Warszawie Jakób Hirszfeld, b. kapelmistrz orkiestry Opery Warszawskiej.

„Czystka" w „Legionie Młodych"

Władze B. B. zażądały od kierownictwa „Legjonu Młodych" przeprowadzenia ostatecznej „czystki" w tej organizacji i usunięcia z jej szeregów wszystkich elementów, nie stojących na gruncie „ideologji".

Ferje zimowe w szkołach

Min. Oświaty zdecydowało utrzymać dotychczasowy czas feryj zimowych w szkolnictwie powszechnem i średniem. Zimowa przerwa w nauce rozpocznie się 22 grudnia r. b. i potrwa do 15-go stycznia 1935 roku. Dłuższe ferje wyjazdowe mają być na sporty zimowe.

(PID.).

Na froncie samorządowym

Właściwiej może byłoby pisać w tej chwili o „tyłach" samorządowych, bo na „froncie" nic się nie dzieje. Po nadzwyczajnych „sukcesach" wyborczych „sanacji" w czerwcowych wyborach do rad miejskich, o czem tak dumnie i szumnie rozwodziła się prasa „sanacyjna", nastąpiła zupełna i głucha cisza. Ale tylko po zorna. Za kulisami bowiem wre walka o każde stanowisko burmistrza, wiceburmistrza, czy prezydenta, w gronie „sanacyjnych" wielkości lokalnych, odbywają się prawdziwe wyścigi i poszukiwania wpływów dla utrzymania się w siodle jednych i wywalenia drugich. To też nikt dzisiaj o sprawach gospodarczych miast, o potrzebach ludności, o pracach na przyszłość i nadchodzącej zimie naprawdę nie myśli. Miasta pozostały bez żadnej opieki, zdane na łaskę lub niełaskę tymczasowego zarządcy, który z łaski władzy i na jej zlecenie funkcje swe sprawuje, nie licząc się przeważnie ani z wolą ludności, ani z interesami miasta. Najpoważniejszą troską bowiem obecnych zarządów miast jest ta tylko jedna—za wszelką cenę utrzymać się na stanowisku, a praca sprowadza się do zabiegów i starań u władzy o poparcie lub o lepsze miejsce. Przecież zdobyć stanowisko na lat 10 — to nie jest bagatela przy dzisiejszym bezrobociu i kryzysie, To też targi trwają od czerwca, a już listopad i nikomu do głowy ani rusz, nie przyjdzie, że przecież stan ten przynosi miastom wielkie szkody, a nawet materjalne poważne straty. Zarządy miast przez te przewlekłe „wybory" zostały jakby sparaliżowane.

Nowe rady miejskie nie są ukonstytuowane jeszcze, stare—zdekompletowane W tych warunkach nie można się dziwić, że zarządy miejskie nie mogą, nie chcą lub boją się podejmować jakiejkolwiek pracy, układać jakiś plan na najbliższą przyszłość, załatwiać poważniejsze sprawy bieżące.

Oczywiście niemałą trudność dla władz w rozwikłaniu tych spraw stawia nowa ustawa samorządowa. Bo pomyślcie, — jeżeli burmistrz, czy prezydent zdobył sobie zaufanie u większości nowowybranej rady miejskiej, a nie cieszy się dostatecznem zaufaniem władzy nadzorczej, albo jeżeli jest odwrotnie — to jak wybrnąć z takiej sytuacji! Przecież i w „sanacji" są ludzie mający pełne zaufanie władzy i tacy, którzy tego zaufania w 100 procentach nie posiadają. A jak jeszcze wyższa władza proteguje, to wówczas, oczywiście, do uzgodnienia trzech czynników potrzeba czasu zachodu, no i pieniędzy. A tu jeżeli rada nie wybierze, to władza nie może zatwierdzić, jak znów władza popiera — rada nie chce wybrać. I bądź tu mądry, kandydacie.

Tam gdzie większość w radzie miejskiej zdobyła opozycja, tam kłopot stosunkowo niewielki; poprostu nie zwoła się rady miejskiej, albo jeśli rada nie wybierze wskazanego przez władze kandydata, mianuje się tymczasowego burmistrza, czy prezydenta na rok, a później znów na rok, albo poprostu na stałe. W wypadku zaprotestowania Trybunał Administracyjny za 10 lat rozpatrzy. Są tacy teoretycy i praktycy samorządowcy, którzy zachłystują się naszą ustawą samorządową. I słusznie, bo czy jest wygodniejsza ustawa, niż ta? Czy jest np. termin rozpatrzenia protestów wyborczych — nie; czy jest termin prekluzyjny do zwołania pierwszego posiedzenia Rady miejskiej? — nie; Biurokracja ma czas! Nie podoba się rada — rozwiązuje się; nie podoba się burmistrz, czy prezydent — składa się z urzędu; poweźmie rada uchwałę nie po myśli władzy — nie zatwierdza się lub unieważnia poprostu więc co — źle? Ale mimo to nie wszystkie jeszcze wypadki zostały przewidziane w ustalaniu. Bo ustawa nie przewidziała możliwości odroczenia wyborów w Warszawie do marca 1936 r. Ustawa przewiduje możliwość odroczenia wyborów do rad miejskich, ale dopiero po rozwiązaniu rady powołanej na podstawie nowej ustawy samorządowej. Wybory zaś do rad miejskich wszystkich miast, po rozwiązaniu dawnych rad miejskich powinny się odbyć, względnie być zarządzone, najpóźniej do dnia 13 lipca r. b. Nowa ustawa i trzeba ją już obchodzić!,

Fe, wstyd!

Ale miasta i ludność miejska dobrze odczują na swych barkach „sanacyjne" zwyczaje samorządowe oraz dbałość o dobro i interes publiczny; będzie to miało niewątpliwie swój dobry wpływ na najbliższe wybory do sejmu.

Jest rzeczą poprostu niezrozumiałą jak Ministerjum Spraw Wewnętrznysh może ten stan rzeczy w miastach tolerować i jak długo pozwoli bawić się biurokracji w uzgadnianie kandydatów na burmistrzów i prezydentów miasta!

Jak długo jeszcze to widowisko podjazdowej, nie przebierającej w środkach walki wzajemnej i oskarżeń na tle wyborów do zarządów miejskich odbywać się będzie!?

Nie łudzimy się ani na chwilę, że Związek Miast zajmie w tej sprawie jakiekolwiek poważne i zgodne z interesem samorządu i miast stanowiska — Tam, też już zabrakło samorządowców a przyszli komisaryczni prezydenci. — Jakżeby śmieli narazić się władzy? Ale zobaczymy, co gorzej się skończy dla pp. prezydentów: czy narażanie się władzy w interesie i dla dobra miast, czy narażanie na szkodę interesów miast i lekceważenie woli ludności?

SAMORZĄDOWIEC.

Kuchennemi schodami

Jest stara powiastka o Żydzie, który szedł nocą przez ciemny las i naraz drogę zagrodził mu rozbójnik. Stanęli naprzeciw siebie, nie odzywając się do siebie ani słowem. Wreszcie wystraszony Żyd poszedł po rozum do głowy. Zdjął czapkę i nałożył na jedną rękę, jarmułkę nałożył na drugą i, trzymając obie ręce na poziomie głowy, oświadczył rozbójnikowi:

— Nas jest trzech.

Gdy rozedniało, przekonał się, że rzekomym rozbójnikiem był pień starego drzewa.

Osamotniona w kraju i w parlamencie „sanacja" chciałaby pokazać społeczeństwu że ona nie jest jedyną partją popierającą rząd i w tym celu zamiast przygarnąć do swego łona takie twory, jak grupa posła Michalkiewicza, jak „dzikiego" rabina Lewina, jak „dzikiego" ks. Szydelskiego i jak nową grupę pos. Stahla, woli trzymać je zdala i nie wcielać do BBWR.

— Patrzcie — zdaje się mówić „sanacja" — nie jesteśmy jedyną partją współpracującą i popierającą rząd.

Nawrócony na wyznanie „sanacyjne" poseł Stahl w swojem credo politycznem oświadczył, iż nie jest on ani prorządowy ani opozycyjny.

Należało powiedzieć, że formalnie nie jest prorządowy, a faktycznie nie jest opozycyjny.

I to byłoby zgodne z rzeczywistością.

To rozrzucanie po Sejmie małych klubików, często jednoosobowych i niewcielanie ich do wielkiego Bloku ma na widoku pewne cele taktyczne. A nuż jakiś klerykał katolicki albo żydowski poczuje pociąg do „sanacji", ale razem z masonami i bezbożnikami nie będzie chciał siedzieć. W takim wypadku powie się: Proszę bardzo,— może pan wstąpić do klubu ks. Szydelskiego lub — jeżeli chodzi o żydowskiego klerykała — do klubu rabina Lewina.

Jeżeli przypływ ideologji „sanacyjnej" poczuje kmiotek, którego chłopskie sumienie będzie wzdragało się przed zasiadaniem w jednym klubie z obszarnikami, może on ze spokojnem sumieniem zgłosić akces do klubu pos. Michalkiewicza.

Słowem, małe te klubiki mają służyć za wabika dla tych, którzy krępują się wejść do „sanacji" frontowemi drzwiami i przemycają się przez wejście kuchenne.

Każdy właściciel restauracji z gabinetami, każdy właściciel nocnego lokalu zna takich gości, którzy chętnie u niego bywają, dobrze się bawią i dużo pieniędzy puszczają, ale krępują się wchodzić od frontu. Dla takich gości istnieją dyskretne wejścia od podwórza.

Przeważnie przez kuchenną klatkę schodową. *x. y. z.*

Aresztowania w Warszawie

W nocy z pomedziałku na wtorek policja polityczna aresztowała kilkanaście młodych osób, pod zarzutem należenia do nielegalnego O. N. R., kolportowania ulotek, oraz potajemnego pisma „Nowa Sztafeta".

Pozatem podczas rewizji znaleziono powielacz, oraz listę prenumeratorów nielegalnie wydawanej „Sztafety".

W stosunku do części aresztowanych ma być zastosowane „odosobnienie" w Berezie Kartuskiej, inni zaś będą odpowiadać przed sądem za kolportowanie nielegalnych druków.

Przegląd prasy

ENDECY I BEREZA KARTUSKA

Stosunek nasz do obozu izolacyjnego w **Berezie Kartuskiej jest jasny.** Od samego początku zajęliśmy zdecydowane stanowisko, ostro potępiając z humanitarnego i prawnego punktu widzenia fakt stworzenia obozu. Z. P. P. S. na ostatniem posiedzeniu zgłosił w tej sprawie wniosek. Obojętne nam było kto siedzi w obozie. Zwalczaliśmy samą zasadę.

Inaczej do zagadnienia obozu odnosi się „Gazeta Warszawska" i mówcy endecy. Ich oburzenie skierowane jest nie przeciw samej istocie obozu izolacyjnego. Przeciwko jego istnieniu nic nie mają. Protestują tylko przeciw osadzeniu tam endeków. Uważają, że jest w porządku, gdy izolowani są w obozie Ukraińcy, Żydzi, czy komuniści. Więcej nawet prasa endecka pochwala obozy, jakie urządzają hitlerowcy, czy reakcyjny Rząd austrjacki, osadzając w nich socjalistów i komunistów. Taż sama prasa nawołuje do jaknajwiększych represyj przeciw rewolucjonistom hiszpańskim.

Obozy koncentracyjne, gdy siedzą w nich przeciwnicy polityczni endecji są dobre. Skandal jest dopiero wtedy gdy znajdzie się w nich jakiś endecki faszysta.

Murzyńska moralność.

HECE ANTYŻYDOWSKIE

Antysemicka prasa endecka nigdy nie wysilała się, aby swe wypady żydożercze postawić na jakiemś poziomie. Operowano zawsze niewyszukanemi głupiemi argumentami, starając się żerować na najniższych instynktach nieuświadomionych elementów społecznych.

Obecnie jednak pisma endeckie wysilają się, by osiągnąć rekord głupstwa i chamstwa. Konik żydowski snać już zawodzi, skoro zastrzyki są czynione w coraz to większej dozie.

Endecki **„Dziennik Wileński"** w tak cuchnącym sosie podaje artykuł p. t. „Wymażemy z historji polskiej literatury nazwiska żydowskie".

„U nas taką rolę rozbijaczy moralności rodzinnej i społecznej spełnia plejada po polsku piszących żydowskich literatów.

Zrozumienie ich szkodliwości powinno nas pobudzić do walki z książką i prasą żydowską. Czy nam Polakom nie wstyd, że uczennica 8-ej klasy jednego z najlepszych gimnazjów w Wilnie na zapytanie, kogo z naszych poetów najbardziej lubi, — odpowiada — Tuwima! Czy długo nasza ambicja będzie znosić to, że wystawia się wbrew woli publiczności „Rodzinę' Słonimskiego, a sztuki Rostworowskiego muszą czekać latami, aż łaska dyrektora jakiejś budy teatralnej w Krakowie raczy je wpuścić na scenę".

Ale nie tylko z literatury chcieliby endecy wyrzucić nawet tak zasłużonych dla kultury i słowa polskiego literatów, jak Słonimski i Tuwim tylko dlatego, że są pochodzenia żydowskiego. „**Gazeta Warszawska**" idzie jeszcze dalej, nie tylko chce zabronić Żydom tworzyć organizacje przysposobienia wojskowego, ale uważa za konieczne usunięcie wszystkich Żydów z wojska.

Oczywiście motywacja tego żądania: zabronienia Żydom służby wojskowej (najmniej by się tem martwili właśnie poborowi Żydzi umotywowane jest w zwykły „**Gazecie Warszawski**" chuligański sposób:

Organ endecki pisze:

„Widok garbatych nosów i odstających uszu, wyzierających z pod zamaszystych rogatywek, bynajmniej serc naszych nie raduje".

„Gazeta Warszawska" dowodzi, że wartość Żydów jako żołnierzy jest najzupełniej problematyczna:

„Stara Rzeczpospolita przedrozbiorowa wcale nie bez powodu nie uznała za stosowne korzystać z usług rycerskich swych poddanych Żydów obciążają ich wzamian podatkiem pogłównego".

A dalej:

„Bo i ów słynny Berek Joselewicz — należący zresztą do znacznie późniejszej epoki — jest postacią, przez pół utkaną z legendy. Widać uważano, że pieniądze żydów lepiej mogą się przyczynić do obrony granic, niż ich zbrojne ramię.

Z wartością żydów dla obrony państwa pokolenie nasze miało sposobność poczynić doświadczenia własne w okresie naszej wojny 1918 — 21 roku. Jakie są te doświadczenia — dowodzą najlepiej polskie komunikaty. Warto je czytać. Szereg razy powtarza się w nich informacja o chwytaniu żydów za broń przeciw nam, o walkach, staczanych przez nasze oddziały z uzbrojoną ludnością żydowską, o zdradzie żołnierzy - żydów, o przechodzeniu ich z bronią w ręku na stronę nieprzyjaciela i t. d."

Obrzydliwość!

S-ek.

Uczciwie i po męsku

Uczciwie i po męsku — tak mniej więcej określił metody „sanacyjne" p. Miedziński, generalny referent deficytowego budżetu.

A teraz popatrzmy, jak to wygląda w praktyce. Nasz bratni organ radomski „Życie Robotnicze" podaje następujący obrazek z dodatkowych wyborów:

„Przed komisją staje p. Jan Milewski z żoną Martą, zamieszkali przy ul. Żeromskiego 59, w celu oddania głosów.

Ponieważ w spisach wyborców ich nie ma, przeto przewodniczący komisji, p. Zygmunt Górski, oświadcza, że państwo ci nie mogą głosować.

Na to oświadczenie p. Milewski podniesionym głosem odpowiada, że składał reklamację, więc musi być w spisie. — Sprawdzają jeszcze raz, jednak znów stwierdzono, ze Milewskich niema w spisie i przewodniczący powtórnie komunikuje p. Milewskiemu, że wykluczonem jest, żeby mógł on głosować.

Wówczas p. Milewski, napół krzycząc, wyjmując z kieszeni dwie jedynki oświadczył: „A ja głosują jawnie na listę Bloku Gospodarczego i proszę mi natych miast dać dwie koperty do głosowania. Nic mnie nie obchodzi, że nie zamieszczony jestem w spisie".

Efekt oświadczenia jest nadzwyczajny P. przewodniczący Górski wręcza p. Milewskiemu 2 koperty, przyjmuje odeń głos i wrzuca go do urny Protesty mężów zaufania nic nie pomogły.

Kodeks karny grozi karą więzienia za tego rodzaju jawne i oczywiste przestępstwo".

Boy o Fredrze

Marksistowska analiza literacka

BOY - ŻELEŃSKI: „Obrachunki fredrowskie". (Stron 262). Gebethner i Wolff.

Zbiór artykułów d-ra Tadeusza Żeleńskiego (Boya) o najznakomitszym komedjopisarzu polskim, Aleksandrze Fredrze, które pojawiły się kolejno w „Wiadomościach Literackich", a obecnie ukazały się w wydaniu książkowem, jest jednem z prawdziwych arcydzieł polskiego piśmiennictwa krytycznego i historyczno - literackiego. Jest to pierwsza trafna i sprawiedliwa ocena twórczości wielkiego komedjopisarza, którego „karjera" życiowa i pośmiertna przebyła trzy najsprzeczniejsze z sobą fazy. Aż do wystąpienia Boya możnaby do Fredry zastosować słynny wiersz Szyllera: „Von der Parteien Hass und Gunst verzerrt, schwankt sein Charakterbild in der Geschichte" (nienawiścią i sympatją stronnictw koszlawiony, chwieje się jego wizerunek duchowy w historji).

Kiedy żywiołowy śmiech Fredry rozbrzmiał ze sceny polskiej, w okresie powstania listopadowego i klęski narodowej, było społeczeństwu polskiemu nie do śmiechu. Romantycznej literaturze polskiej, piastującej wielką misję kapłańską patrjotyzmu, śmiech był czemś obcem, prądy demokratyczne i rewolucyjne ustosunkowały się wręcz wrogo do beztroskiej i zgoła niepolitycznej wesołości. Mochnacki w swej epokowej książce o literaturze polskiej i Mickiewicz w swoich wykładach lekceważąco pominęli Fredrę milczeniem, a socjalista Edward Dembrowski i demokrata Seweryn Goszczyński odmówili talentu „hrabiemu, bawiącemu się pisaniem komedyj", dopatrując się w jego biedermajerowskim świecie kosmopolityzmu. Zwłaszcza artykuł Goszczyńskiego tak dotkliwie uraził Fredrę, że ten genjalny komedjopisarz zamilknął na długie dziesięciolecia, zarzekłszy się, że nic już w teatrze wystawiać, ani drukiem ogłaszać nie będzie.

Druga faza nastała, kiedy w Galicji zapanowali konserwatyści, t. zw. Stańczycy, a ich wódz, hr. Stanisław Tarnowski, zajął katedrę historji literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wówczas nastał renesans Fredry. Salon pałacu ziemiańskiego, który demokraci uznali byli za kosmopolityczny, wydał się hr. Tarnowskiemu samem jądrem polszczyzny. Przywódcy konserwatywnej sfery ziemiańskiej podobało się i do serca przemawiało wszystko w twórczości konserwatywnego nawskroś ziemienina.

Trzecia faza zjawiła się po wojnie światowej. Gdy pogłębiła się jaskrawa sprzeczność między konserwatywnym sposobem myślenia Fredry, a umysłowością pokolenia epoki wielkich przewrotów społecznych, podjął prof. Eugenjusz Kucharski zadanie zbliżenia Fredry dzisiejszemu pokoleniu zapomocą sofistycznego interpretowania utworów genjalnego komedjopisarza. Śmiało postawił tezę, że Fredro był rewolucyjnym wieszczem narodowym, maskującym się tylko ze względu na cenzurę, że przez blisko sto lat nikt nie rozumiał Fredry należycie, ani teatr, ani krytyka, ani publiczność, że cały dotychczasowy stosunek do jego komedyj polegał na nieporozumieniu, że zamiast wybuchać serdecznym śmiechem, powinniśmy raczej płakać krwawemi łzami na przedstawieniach komedyj fredrowskich. Z bałamuctw tych, naciągań i błędów faktycznych sklecił prof. Kucharski nowy portret Fredry jako zgryźliwego i ponurego śledziennika.

Uporać się z temi bałamuctwami, oczyścić z nich arenę literacką; wywalczyć właściwą ocenę naszego największego komedjopisarza nie było rzeczą łatwą. Dokonał tego Boy - Żeleński z ogromną wnikliwością, z głęboką znajomością przedmiotu i z całym nakładem zdrowego rozsądku, tak znamiennego dla działalności pisarskiej Boya. Wprowadził on napowrót suwerenną wesołość Fredry w jej niezniszczalne prawa, wykazując atoli szczegółowo elementy szlachetczyzny w jego pojmowaniu świata i etyki. Prawdziwy, historycznie zrozumiany, wolny od przesad portret duchowy Fredry zawdzięczamy Boyowi. Jego analizy „Męża i żony", „Ślubów panieńskich", „Zemsty" są arcydziełami krytyki, a rozdział p. t. „Rasy, klasy, czasy" jest mistrzowskiem zastosowaniem metody marksistowskiej do badań historyczno - literackich. Boy „zaszeregował" Fredrę i jego pojęcia klasowo i historycznie, „odkłamał" będące w obiegu a nawskroś zakłamane komentarze, które pleśnią legend patrjotycznych, ułańskich i t. d., zakryły rzeczywiste oblicze duchowe, i ukazał oczyszczony ze zniekształceń wizerunek genjalnego poety.

Za to tem gorętszą odczuwam dla Boya wdzięczność, ile że i we mnie nie od dziś nurtowało głębokie przeświadczenie, że trzeba koniecznie tak cenny skarb, jakim jest śmiech fredrowski, uratować dla publiczności teatralnej naszych czasów, zwłaszcza dla publiczności proletarjackiej, mającej tak mało wesołości w swem szarem, zasępionem troskami i kłopotami życiu powszednięm, w które teatr fredrowski mógłby wpuszczać jasne pęki promieni orzeźwiającego humoru. Kiedy przed kilku laty krakowska scena robotnicza z inicjatywy nieodżałowanej pamięci tow. Fleszara wystawiła „Śluby panieńskie" dla publiczności czysto robotniczej i socjalistycznej, wygłosiłem przed premjerą słowo wstępne, w którem powiedziałem:

„Za chwilę ujrzycie, towarzysze i towarzyszki, na scenie obcy wam świat, beztroski, pogodny, tchnący zadowoleniem, żyjący w dobrobycie, świat zamożnego ziemiaństwa. Do tej klasy należał Fredro, do niej należą też ukazane przezeń postaci. Ale takie same pary zakochane, takie same kłopoty miłosne, takie same charaktery, tacy sami młodzi i starzy istnieją we wszystkich klasach i czasach. Czyż wy w waszym świecie, na przedmieściu, nie znacie tego montera wesołego i lekkomyślnego, birbanta i flirciarza, jak Gucio? i tego młodego nieśmiałego stolarza, wzdychającego elegijnie i martwiącego się na zapas, jak Albin? A czy nie przypomni się wam spośród waszych znajomych panienka łagodna jak dziecko lub przekorna jak Klara, albo poczciwy wujaszek, mający słabość do bratanka, albo taka dobra starsza kobieta, jak pani Dobrójska? To są rzeczy ogólno - ludzkie, jak ogólnoludzki jest płacz i śmiech, jak ogólnoludzka jest miłość i namiętność i młodość i poezja. Tło i środowisko jest tu rzeczą drugorzędną, chłońcie więc całą duszą to, co w tej komedji jest najważniejsze i ogólno - ludzkie, co potężnie promieniuje ze „Ślubów panieńskich": humor i czar poezji".

I tak odniosła się też publiczność robotnicza do arcydzieła fredrowskiego, które wielokrotnie musiało zostać powtórzone na scenie robotniczej.

Boy precyzyjnie określił, co w Fredrze jest za szlachetczyzny, historycznie uwarunkowane, a co z poezji, genjalne, niespożyte, nieśmiertelne.

EMIL HAECKER.

Opowieści drutów telegraficznych

Z WALK O GRAN CHACO.

Z La Paz donoszą, że wojska boliwijskie odniosły wielkie zwycięstwo nad Paragwajczykami w pobliżu miejscowości Villa Zondie. Punkt ten posiada doniosłe znaczenie strategiczne. Według doniesień z La Paz boliwijczycy wzięli do niewoli 500 jeńców i zdobyli znaczne zapasy amunicji. Paragwajczycy pozostawili na placu boju kilkuset rannych.

15 GODZIN OBRADOWANO NAD LOTERJĄ I ZAKŁADAMI.

Ostatnie posiedzenie w Izbie Gmin poświęcone omówieniu ustawy o loterjach i zakładach trwało 14 godzin 20 m. Jest to jedno z najdłuższych posiedzeń Izby Gmin od szeregu lat. Izba obradowała do godz. 5-tej rano.

HYDROPLANY FRANCUSKIE W PŁOMIENIACH.

Cztery hydroplany francuskie, które odbywały ćwiczenia w pobliżu Cherbourga, zabłądziły w drodze powrotnej wskutek gęstej mgły. Trzy aparaty powrócić zdołały do swej bazy, zaś czwarty stanął w płomieniach z niewiadomej przyczyny. Z 5-ciu osób załogi, 3 znalazły śmierć w płomieniach. Los 2-ch pozostałych osób nie jest dotychczas znany.

TRZĘSIENIE ZIEMI W BOŚNI.

W mieście Travnik w Bośni odczuto w nocy pomiędzy godziną 21 min. 35 a 3-cią min. 30 kilka wstrząsów podziemnych. Trzęsienie ziemi osiągnęło swój punkt kulminacyjny o godzinie 2 min. 5. Wstrząsom towarzyszyły silne huki. Jednocześnie spadł ulewny deszcz połączony z oberwaniem się chmury. Od wielu lat nie pamiętano tak wielkiej ulewy. Wśród ludności wytworzyła się panika. Pomimo ulewnego deszczu mieszkańcy w popłochu opuszczali swe domy, uciekając poza miasto.

DWA STATKI ZDERZYŁY SIĘ W CZASIE BURZY.

U wybrzeży wyspy Carmen w Zatoce Meksykańskiej zderzyły się w czasie burzy dwa statki wycieczkowe. 17 osób utonęło.

7500 FUNTÓW PROCHU EKSPLODOWAŁO.

W jednym z kamieniołomów na wyspie Catalina, należącej do archipelagu Salomona eksplodowało 7.500 funtów prochu podczas przeładowywania go z blaszanek do worków. Wskutek wybuchu zginęło 6 robotników, a 2 odniosło ciężkie obrażenia. Jeden robotnik, na którym zapaliło się ubranie zdołał się uratować, skacząc do morza.

KILKUSET RYBAKÓW ZGINĘŁO.

Z Seulu donoszą, że większość rybaków, który w liczbie 1400 zaginęli pod czas burzy u wybrzeży prowincji Nando, została uratowana. Dotychczas nie odszukano 356 rybaków, znajdujących się na 65 barkach.

FALE ZMYŁY Z POKŁADÓW 14 OSÓB.

Dwa parowce amerykańskie, które wyruszyły na wycieczkę na otwarte morze, zmuszone zostały do powrotu wskutek silnej burzy. Z 44 pasażerów fale zmyły z pokładów 14, którzy utonęli.

DWIE KATASTROFY SAMOCHODOWE.

W pobliżu Trewiru samochód, wiozący siedmiu pasażerów, uległ rozbiciu 5 osób odniosło ciężkie rany. Podobny wypadek zdarzył się w Chociebożu — gdzie samochód, wymijając motocykl,— najechał na drzewo. Jeden z pasażerów poniósł śmierć na miejscu, trzech innych zostało ciężko ranionych.

Największy most na świecie

W Afryce Środkowej wykończony został most nad dolnym biegiem rzeki Zambezi. Budowa tego mostu trwała 3½ roku. Będzie on stanowił bardzo ważny łącznik komunikacyjny w sieci kolejowej brytyjskiej Afryki. Przy swej długości 3,62 kilometra jest to niewątpliwie najdłuższy most na świecie. Wybudowanie tego dzieła techniki napotykało na wielkie trudności, ponieważ koryto rzeki jest niezmiernie błotniste, co wymagało ustawienia filarów na głębokości 33,6 metrów i zapuszczania kesonów na taką głębokość. Zważyć należy przytem, że most ten liczy 35 przęseł.

Bal maskowy w więzieniu

W słynnem więzieniu karnem dla cięższych przestępców Sing - Sing w Ameryce odbyła się przed paroma dniami niezwykła zabawa. Kierownictwo więzienia pozwoliło swoim pensjonarjuszom na urządzenie balu maskowego z tańcami, który odbył się w sali warsztatowej. Do uczestnictwa w zabawie dopuszczono tych tylko więźniów, który od roku nienagannie zachowują się i nie przekroczyli w niczem regulaminu więziennego.

Bal udał się wspaniale. Więźniowie zjawili się w bardzo pomysłowych kostjumach i maskach własnoręcznie przygotowanych. Samo przez się rozumie się, iż do zabawy dopuszczono wyłącznie mężczyzn. Największem powodzeniem cieszył się pewien więzień skazany na 20 lat więzienia za zamordowanie żony, który ucharakteryzował się na dyrektora więzienia Sing - Sing.

Nie trzeba dodawać, że podczas zabawy wszystkie wejścia były dobrze strzeżone i całe więzienie otoczone silnemi posterunkami uzbrojonej policji i straży więziennej.

Niezwykle śmiały wyczyn ...przestępców

Spotkała ich nagroda za odwagę

Z Trinidad donoszą o śmiałej ucieczce więźniów z francuskiej kopalni karnej na „Wyspach Djabelskich". Do małej wysepki Aruba, położonej w grupie wysp holenderskich w pobliżu wybrzeży Wenezueli, przybyła w tych dniach prymitywna łódź, zbudowana z wydrążonego pnia drzewnego. W łodzi znajdowało się 6-ciu więźniów, którzy przed 6-ciu tygodniami zbiegli z oddalonych o 1.600 klm. Wysp Djabelskich. W drodze więźniowie zaskoczeni zostali przez silną burzę, w czasie której 4-ch z nich zatonęło. Niezwykła śmiałość i odwaga więźniów zaimponowała miejscowej ludności, która zorganizowała spontanicznie składkę na zakup specjalnej łodzi motorowej. Łodzią tą udali się więźniowie do jednego z państw południowo - amerykańskich, nie posiadającego z Francją umowy o ekstradycji przestępców.

Sprzedał „Dyktatora"

Autor granej w Polsce z dużem powodzeniem sztuki „Fräulein Doktor" p. Tepa napisał nową sztukę p. t. „Dyktator".

Korzystając z wyjazdu do Niemiec pewnego lwowskiego dziennikarza p. S., który chwalił się znajomościami w najwyższych sferach hitlerowskich Niemiec, nie wyłączając samego Goebbelsa, p. Tepa zaproponował dziennikarzowi, aby postarał się przez min. Goebbelsa o wystawienie „Dyktatora" na jednej ze scen niemieckich.

Dziennikarz wyjechał do Berlina i przed paroma dniami nadesłał na ręce p. Tepy tajemniczą depeszę następującej treści:

„Dyktatora sprzedałem Goebbels czeka".

Depeszę adresatowi doręczono, ale tejże nocy do mieszkania p. Tepy wkroczyła policja, która dokonała bardzo szczegółowej rewizji.

Daremnie p. Tepa błagał, by mu powiedziano, czego szukają. Autor „Dyktatora" nie mógł się niczego dowiedzieć i dopiero w jakiś czas później dowiedział się, iż przyczyną rewizji była tajemnicza dla policji depesza o sprzedaniu „Dyktatora".

Bitwa morska

między statkami strażniczemi

Z Szanghaju donoszą, iż należący do władz portowych w Kantonie statek strażniczy „Haing" zatrzymany został na pełnem morzu przez rządowy statek chiński straż celnej, gdyż załogę „Haniga" podejrzewano, iż zamiast ścigania przemytników, nadużywa rządowego statku dla uprawiania szmuglu.

Gdy statek strażniczy nie chciał zatrzymać się na wezwanie, zaczęto go z drugiego statku ostrzeliwać. W czasie ostrzeliwania „Haing" zatonął. Większa część załogi zatopionego statku również zginęła w morzu. Kapitan statku, któremu udało się ocalić, stanie przed sądem wojennym, który za tego rodzaju przestępstwa zna tylko jedną karę — karę śmierci.

W Polsce jest blisko 200.000

inwalidów wojennych

W Polsce na dzień 1 października rb. było zarejestrowanych ogółem 172.859 inwalidów wojennych. W tem inwalidów, których uprawnienia do świadczeń inwalidzkich określono na stałe było 151.922. Inwalidów, których uprawnienia określono tymczasowo — było 20.937. Inwalidów, którzy na stałe utracili poniżej 15 proc. zdolności do pracy było 34.976, od 15 proc. do 24 proc. było 51.551, od 25 proc. do 44 proc. — 38.287, od 45 proc. do 84 proc. było 24.969, wreszcie całkowicie niezdolnych do pracy — 2139 osób.

Inwalidzi rozsiani są po całym kraju, przyczem w Warszawie zamieszkuje 6.058, w województwie warszawskim — 4.476, w województwie łódzkiem — 6.395, w kieleckiem — 6.162, lubelskiem — 5.649, białostockiem — 3.025, wileńskiem — 2.388, nowogródzkiem — 2.610, poznańskiem — 34.443, poleskiem — 1.907, wołyńskiem — 5.020, pomorskiem — 15.802, śląskiem — 19.197, krakowskiem — 21.009, lwowskiem — 21.874, stanisławowskiem — 10.706, w województwie tarnopolskiem — 8.132 inwalidów.

WESOŁY KĄCIK

PO KUPIECKU.

Winszuję panu, słyszałem, że się pan dobrze ożenił.

— Dobrze? Czy ja wiem? Za posag to mnie zakredytowali, a żoną to mnie obciążyli.

OSTATNIA DESKA RATUNKU.

— Za ostatnie pieniądze kupiłem los na dzisiejsze ciągnienie loterji! Jeżeli wygram, to będę mógł się ożenić, jeżeli nie wygram, to będę musiał się ożenić.

W SZKOLE.

Nauczyciel (do ucznia, syna lekarza): Jeżeli nie poprawisz się, to będę musiał wezwać twego ojca.

Uczeń: Uprzedzam, że mój ojciec bierze 30 złotych za wizytę.

Oszustwa na torze wyścigowym

Aresztowanie żokejów, podejrzanych o dopingowanie koni

Onegdaj z polecenia sędziego śledczego aresztowani zostali w Warszawie żokeje: Lipowicz, Jagodziński, Gill i Czerniuszenko, pod zarzutem dopingowania koni wyścigowych.

Bezpośrednim powodem aresztowania była gonitwa, jaka odbyła się na torze w dniu 1 listopada, podczas której stwierdzono, że klacz należąca do stajni Kołkiewicza zachowywała się zbyt nerwowo, co nie przeszkodziło jej w łatwem wygraniu wyścigu.

Pobrano od klaczy ślinę i przekazano ją do Instytutu Badania Higjeny, gdzie stwierdzono w ślinie obecność środków podniecających. Opierając się na tym materjale, władze śledcze przystąpiły do przeprowadzenia dochodzenia, w wyniku którego zostali aresztowani wymienieni na wstępie żokeje. Po kilkugodzinnym pobycie w areszcie żokeje zostali zwolnieni, oprócz żokeja Lipowicza, który wygrał wyścig.

W toku śledztwa stwierdzono, iż właściciel stajni Kołkiewicz jest wogóle nieuchwytny. Więcej, okazało się, że Kołkiewicza nikt nigdy nie widział, nikt go nie znał. Podobno Kołkiewicz wogóle nie istnieje, stajnia zaś, której koń wygrał jest własnością dwuch potentatów wyścigowych Kiterbauma i Flama, którzy zostali aresztowani.

Dwie osoby zmarły

W ciągu nocy zmarły w Poznaniu 2 ofiary wczorajszej katastrofy samochodowej pod Komornikami. Są to Stanisław Oczkowski i Zygmunt Górski.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

WILLIAM LOCKE 37)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Moglibyśmy być ostatniemi żyjącemi stworzeniami na powierzchni globu — rzekł do Quong-Ho, gdy ten przyszedł oznajmić, że obiad podany.

— Tak, panie — odpowiedział Chińczyk.

Baltazar rzucił mu pełne humoru spojrzenie — Myśl ta nie zdaje się budzić w tobie płomiennego entuzjazmu.

— Nie widzę, panie — odpowiedział Quong-Ho — ktoby w tym hypotetycznym wypadku odniósł korzyść z pańskiego kształcącego wydawnictwa chińskich klasyków, oraz jakie znaczenie miałoby dla mnie kontynuowanie wytężonych studjów nad funkcjami eliptycznemi.

— Obawiam się, że ulegasz beznadziejnemu utylitaryzmowi — zauważył jego pan, mijając go i wchodząc do domu.

— A jednak przypuszczam, że masz rację — dodał w parę minut później, siadając do stołu i rozwijając serwetkę. — Gdybyśmy byli jedynymi ludźmi, pozostałymi na świecie, prędko dalibyśmy spokój naszym intelektualnym wyczynom. Nie zdaje mi się, abym dbał choćby odrobinę o rzecz samą w sobie. Jeżeli chodzi o mnie osobiście, ten dobsonaly kawałek łososia z rożna ma dla mnie nieskończenie większe żywotne znaczenie od odkrycia jakiejkolwiek matematycznej prawdy. Ta ostatnia ma wartość tylko o tyle, o ile posiada wpływ na postęp ludzkości. Jeżeliby nie było ludzkości — byłaby zupełnie bez znaczenia; nie pomogłaby w niczem mojej osobie, podczas gdy ten łosoś—biorę go jako przykład produktu jadalnego—jest niezbędny dla fizycznego rozwoju mego organizmu. A więc w takim wypadku rzuciłbym do djabła chińską filozofję i wyższą matematykę — i oddałbym się wyłącznie połowowi łososiów, lub polowaniu na króliki, albo zbieraniu korzeni lub żołędzi — a ty tak samo — i po paru latach bylibyśmy owłosionymi dzikusami o długich paznogciach, rzucającymi się sobie wzajem do gardła o ostatni soczysty kęsek Brutusa.

Erdal *), usłyszawszy swoje imię, oparł długi łeb o kolano swego pana i obrzucił go badawczem spojrzeniem.

— Nie, synu — roześmiał się Baltazar, rzucając mu kęs łososia — nie doszliśmy jeszcze do tego. Uspokój się. Ty i ja i Quong-Ho zaniesiemy owoce naszej pracy na hałaśliwe targi świata i znajdziemy usprawiedliwienie dla tych dni samotności. Chociaż bowiem czasowo jesteśmy pustelnikami, należymy do cennych obywateli świata. Zasługujemy na więcej łososia...

Quong-Ho podał półmisek i Baltazar, wraz z Brutusem, zjedli jeszcze jedną porcję.

Następnie Quong-Ho przyniósł kotlety baranie ze świeżym ogrodowym groszkiem, na który Baltazar rzucił się łapczywie.

— Quong-Ho — zawołał — jesteś nieoceniony. Czy jest coś, czego nie potrafiłbyś zrobić?

Młody człowiek uśmiechnął się skromnie na znak, że zdaje sobie sprawę z komplementu, ale nic nie powiedział; kiedy bowiem występował w charakterze służącego Baltazara, unikał poufałej rozmowy. Ale Baltazar był w ekspansywnym nastroju. Ciągnął dalej:

— Gotujesz dla mnie czarodziejsko; usługujesz mi idealnie. Zachowanie twoje, Quong-Ho, cechuje niezrównany takt. Ale gdybyśmy byli ostatnimi ludźmi na kuli ziemskiej, skazałbyś mnie na potępienie raczej, aniżeli zgodziłbyś się dbać o moją osobistą wygodę tak bez żadnego ograniczenia.

— Nie zdaje mi się — odpowiedział Quong-Ho. — Prawdy religijne nie zostałyby naruszone przez unicestwienie rodu ludzkiego. Panu, który jest dla mnie **„in loco parenti"**.

— **Parentis**, drogi chłopcze... To jest po łacinie. Zanotuj to sobie.

— Zanotowałem w myśli. Otóż panu, który zastępuje mi ojca, winien jestem posłuszeństwo synowskie a przeto nie skazałbym pana na potępienie, lecz dbałbym o pańską wygodę.

— Głupstwo — rzekł Baltazar, machając ręką.

— Mówię prawdę — oświadczył poważnie Quong-Ho.

Balzatar nie odpowiedział, ale poświęcił się całkowicie kotletom i groszkowi.

Quong-Ho spełnił uświęcony ceremonjał proponowania swemu panu wina — i obiad zakończony został zwykłemi formalnościami konwencjonalnego życia. Po kawie Baltazar zapalił fajkę i zasiadł do swej zwykłej godzinnej lektury. Ale myśli jego odbiegały od książki, która zdjął z półki, do spokojnego wyznania lojalności Qoung-Ho. Pomimo całej swej intymnej znajomości chińskiego charakteru, poraz pierwszy może zdał sobie sprawę z głębi szczerego uczucia młodzieńca.

(D. c. n.)

*) Nazwa rasy psiej, pochodząca od nazwy miejscowości: **Airdale.**

Wojna domowa w „sanacji" łapskiej

(Kor. własna).

Po czterech prawie miesiącach od wyborów do samorządu został wybrany już drugi kandydat starosty pow. Wys.-Mazowieckiego, p. H. Cibirowski, dotychczasowy burmistrz Brześcia Kujawskiego — głosami Zjednoczenia „chrześcijańsko-żydowskiego".

Pierwszy kandydat p. starosty nie miał szczęścia, bo radni „sanacyjni", mimo nakazu i starachu przed władzą, wyłamali się i kandydat ten przepadł. Natomiast drugi kandydat, p. Ciborowski, przy pomocy groźby i trochę prośby został burmistrzem m. Łap.

Partja „bezpartyjna" BB. w Łapach, na czele z dr. Orzechowskim uczyniła zadość woli p. starosty, zmuszając swoich radnych do głosowania na narzuconego sobie kandydata. Radny żydowski p. Jowel Żółty też był „zaproszony" do tego głosowania; zaproszenie odbyło się., na posterunku policji. I nikt nie mówi, że p. Jowel nie „dobrowolnie" (dziewiąty głos na 16 radnych) oddał swój głos na starościńskiego kandydata.

P. Perkowski, ustępujący burmistrz, został pocieszony przez d-ra Orzechowskiego, że p. starosta go nie opuści i da mu pracę w samorządzie, jednakże p. Perkowski jest nieutulony w żalu...

Teraz zaczyna się tragedja w łapskiej „sanacji". P. Perkowski był dotąd sekretarzem BB. w Łapach i z magistratu uczynił sobie lokal na użytek tej partji: światło, opał, przybory piśmienne, maszyny do pisania i woźni, wszystko było oddane do użytku działaczom z BB. i „Rezerwy"! P. Perkowski jak tylko mógł i umiał, tak organizował i kleił „ideologję" łapskiej „sanacji". Natomiast dowiadujemy się, że sprawy miejskie pozostawiają bardzo wiele do życzenia, po rządach p. Perkowskiego... Coroczne przekroczenia sum przechodnich, zagmatwana rachunkowość, zaniedbana gospodarka miejska, to owoce indywidualnej inicjatywy p. Perkowskiego! To też komisja rewizyjna domagała się w swoim czasie sprowadzenia rzeczoznawców w tych sprawach, ale p. Perkowski, jako jednosobowy zarząd, potrafił nawet wypraszać z posiedzeń zarządu członków komisji rewizyjnej...

Dziś miasto po rządach p. Perkowskiego wygląda, jak obgryziona przez kozy miotła.

Dodać należy jeszcze, iż ubiegły sezon letni został dla robót miejskich i innych ważnych spraw zupełnie zmarnowany przez przeciąganie wyboru nowych władz zarządu miasta — i to już z winy „nie-partyjnego" sposobu myślenia naszego pana starosty d-ra Raczyńskiego.

Drugim filarem Łapskiej „sanacji" (a właściwie pierwszym) był dotąd dr. Orzechowski, lekarz kolejowy, przewodniczący BBWR. Dr. Orzechowski wszystkie ciężary wziął na swoje barki i z tego nadmiaru pracy wszystko robił na „wesoło". Czy to chodziło o kasę „Stefczyka", czy o wybory do ciał sejmowych, lub samorządowych. Ten wielki optymista, wierzący głęboko w Sanację, naraził się jednak współtowarzyszom partyjnym.

I teraz nad dr. Orzechowskim rozpętała się czarna sotnia denuncjantów, wychowana w „sanacji" łapskiej przez Schmidtów i jego następców, a tolerowana przez dyrekcyjnych władców. Istne śmietnisko zrobiono z Łap.

Wielka sensacja! Dr. Orzechowski został zawieszony, a jego „najmilejsi" z bractwem „wspólnego wygryzania" manifestują swoje uczucia przed komisją dyrekcyjną, która urzędowała cały tydzień w sprawie oskarżeń przeciwko Orzechowskiemu.

Krucho, bo krucho z łapską „elitą": nawet sam p. Naimski „naddyrektor z Wilna, przyjechał ratować prestiż BB. „Usanowanie" łapskiej sanacji nie dało się przeprowadzić normalnemi środkami. P. Naimski musiał rozegnać nawet „zasłużonych" na cztery wiatry... Największy jednak „macher", już wyrzucony, wrócił triumfalnie — p. Naimski nie dał mu rady.

Ani „Rodzina kolejowa", ani też wiele innych, powstałych jak grzyby po deszczu, sezonowych organizacyjek, nie uzdrowią tego, co zbudowano na podłożu protekcji i pełnego koryta.

Moloch bebechowski pożera sam siebie..

J.

List do Redakcji

Wielce Szanowny

Panie Redaktorze!

Nie wchodząc w to, z jakich pobudek i przyczyn nie zostało zamieszczone w Pańskiem poczytnem piśmie moje sprostowanie nieprawdziwych informacyj, podanych najprawdopodobniej przez b. pracownika tut. Magistratu, p. J. Tyborowskiego, uprzejmie Panu Redaktorowi komunikuję, że:

ton i sposób przedstawienia przez p. Tyborowskiego tych informacyj — oczywiście są próbą wymuszenia na mnie odnowienia lub przedłużenia z nim umowy o pracę,

taki sposób ubiegania się o to, groźby i t. d. mówią same za siebie i całkowicie zdyskwalifikowały p. Tyborowskiego, jako kandydata na jedno ze stanowisk w tut. Magistracie.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy mego poważania

J. Janicki.
prezydent m. Łomży.

Różne wiadomości z całego kraju

WYROK NA MORDERCÓW NIEWINNYCH LUDZI.

Rodzina Ottona Padubrina z Michalczy (pow. gnieźnieński) miała zatarg z kuzynem z Ryczywołu, który pewnego dnia usiłował gwałtem przy pomocy **najętych robotników** odebrać rzekomo swoje narzędzia rolnicze. Powstała bójka. Broniący swej własności Padubrinowie dali z fuzji kilka strzałów do robotników, w których wyniku **dwóch robotników poniosło śmierć na miejscu.**

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał 26-letniego Kurta Padubrina na 6 lat więzienia, ojca jego 60-letniego Ottona i brata 26-letniego Artura na 6 miesięcy więzienia, oraz siostrę 22-l. Irenę na 3 miesiące więzienia.

NOWE MOSTY.

W dniu Święta Niepodległości został uroczyście otwarty nowy most 100-metrowy na Warcie w Uniejowie.

W Toruniu otwarto wielki most na Wiśle, którego budowa trwała 7 lat i pochłonęła 8 ofiar w ludziach

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK DZIECI

W domu nr. 10 przy ul. Krochmalnej w Lublinie bawiące się w pobliżu kuchni dzieci wywróciły na siebie kocioł z gorącą wodą, wskutek czego uległy poparzeniu: 5-letni Włodzimierz Bywalski i jego siostra 2-letnia Marja. Chłopczyk zmarł w strasznych męczarniach po 2 godzinach.

SAMOBÓJSTWO UCZNIA.

W bursie uczniowskiej przy ul. Króla Leszczyńskiego 4 w Lublinie popełnił samobójstwo 21-letni Stanisław Kuryczyński, uczeń szkoły rzemieślniczej Na klatce schodowej IV piętra poderżnął sobie brzytwą gardło i mimo natychmiastowej lekarskiej pomocy pogotowia ratunkowego w drodze do szpitala zmarł. Co było przyczyną tego wstrząsającego samobójstwa — narazie nie zdołano ustalić.

TRAGEDJA MATKI.

W bramie domu przy ul. Kochanowskiego 143 we Lwowie popełniła zamach samobójczy przez wypicie kwasu solnego 53-letnia nauczycielka prywatna Józefa Gromadzińska. Była to osoba niegdyś bardzo zamożna, która cały swój mjątek zapisała dzieciom, z któremi widocznie powstał jakiś konflikt.— Pogotowie odniosło p. S. do szpitala powszechnego.

KRWAWA SPRZECZKA RODZINNA

U Ant. Kołowaczyka (Łódź, ul. Młynarska 42) odbywała się libacja, suto zakrapiana alkoholem. Brał w niej również udział syn Kołowaczyka, 20-l. Edward, który począł się niesfornie zachowywać. Wynikła sprzeczka z ojcem w czasie której zadał on synowi kilka głębokich ran nożem w głowę i w piersi.

Zaalarmowano policję, lecz syn zrezygnował z oskarżenia ojca, oświadczając w ręku zapaloną latarnię karbidową

Lekarz pogotowia przewiózł Edwarda Kołowaczyka w stanie ciężkim do szpitala okręgowego.

ZAMIAST LEKARSTWA — ZAŻYŁA ARSZENNIK.

W Łodzi 30-letnia robotnica Marjanna Bartosik, będąc chorą, zażyła lekarstwo, lecz zamiast flaszeczki z lekarstwem, przez pomyłkę wzięła buteleczkę z arszenikiem.

Bartosikówna mimo zabiegów lekarskich, nie odzyskawszy przytomności— zmarła po kilku godzinach.

WYBUCH LAMPY KARBIDOWEJ CIĘŻKO OKALECZYŁ ZAWIADOWCĘ.

Wieczorem, kiedy na stację Częstochowa wjeżdżał pociąg kurjerski z Katowic, pasażerowie, z przerażeniem dostrzegli, iż dyżurny ruchu stanął w płomieniach.

Okazało się, że dyżurny Władysław Karpeta, który zaledwie przed kilkoma minutami przyszedł na służbę, wybiegł na spotkanie pociągu z kancelarji, mając w ręku zapaloną latarnię krbidową, Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny latarnia eksplodowała, przyczem płomienie objęły mundur nieszczęśliwego.

Mimo zimnej krwi Karpety, który momentalnie począł gasić na sobie ogień — uległ on okropnym poparzeniom, — wskutek których dwukrotnie zemdlał. Karpetę ze zwęglonemi rękoma odwieziono do szpitala, gdzie lekarze skonstatowali stan ciężki.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 361 czasopisma p. n.: „Robotnik" z dnia 7.X 1934 r. artykułem p. t.: „Teroryści grasują na Woli", na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186), proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania.

Nieprawdą jest, że na pl. Kercelego,— jak również przy ul. Wolskiej grasuje banda terorytsów na łaskę, której zdani są mieszkańcy tej dzielnicy.

Za Komisarza Rządu:
(podpis nieczytelny).

Robotnicy popierajcie swoje pismo

P. Kolkiewicz złożył wszystkie mandaty

Jak wiadomo, Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, p. Kolkiewicz odchodzi po ujawnieniu nadużyć w dziale samochodowym tej instytucji.

W związku z tem p. Kolkiewicz złożył wszystkie godności społeczne w „sanacji", jakiemi był obdarzony z racji piastowania urzędu dyrektora Ubezpieczalni Społecznej. A więc przedewszystkiem usunął się ze „Strzelca", gdzie, nawiasem mówiąc, był tylko tolerowany. Wogóle dymisję p. Kolkiewicza i przeniesienie go z Krakowa przyjęli urzędnicy Ubezp. Społ. oraz szerokie sfery naszego miasta z ulgą.

Dokąd pójdzie wygnaniec krakowski — jeszcze niewiadomo. Mówią o Toruniu, ale sprawa ta jest niepewna. Pewne czynniki w Warszawie chcą go zupełnie spławić, gdyż „zakałapućkał" sprawy w Krakowie, narobił długów, przegrywając procesy z funkcjonarjuszami Ubezpieczalni — i naraził na olbrzymie straty rządzoną przez siebie instytucję. Prawem się nie rządził, bo prawo było po stronie pracobiorców, jak wykazały wyroki sądowe. Trzymano go, bo miał w Warszawie silne plecy — p. Ducha. P. Duch poszedł, a za nim poszedł skompromitowany — p. Kolkiewicz.

Na wygnanie!

Pisaliśmy już o przeniesieniu dziewięciu działaczy kolejarskich z Tarnowa w różne strony dyrekcji kolejowej krakowskiej. Obecnie przeniesiony został tow. Franciszek Baran, członk zarządu ZZK., z parowozowni w Tarnowie do warsztatów w Płaszowie. Tow. Baranowi pozostawiono TYLKO DWA DNI czasu na stawienie się na nowem miejscu pracy!

Jest to DZIESIĄTE Z RZĘDU PRZENIESIENIE w ciągu ostatnich kilku miesięc.

Kolejarzy to jednak nie złamie!

Zwycięski strajk

Metalowców w „Wytwórni Sygnałów Kolejowych" w Krakowie — Dąbiu

(Kor. własna).

We wtorek rano, 6 b. m., wszyscy robotnicy zatrudnieni w. Wytwórni Sygnałów Kolejowych, w Krakowie — Dąbiu przystąpili do strajku.

Przebieg strajku miał charakter bezwzględnie solidarny. Robotnicy, wspólnie z Zarządem Związku metalowców, pilnowali, aby solidarnie wytrwać w strajku, aż do osiągnięcia postulatów, o które rozpoczęto walkę.

Przez okres 6-ciu dni walki, robotnicy odbywali zgromadzenia w Związku Metalowców przy ul. Warszawskiej 7, na których delegaci, wraz z prezesem Rady Związków Zawodowych Przybysiem, składali sprawozdania z każdorazowych konferencyj w Inspektoracie Pracy.

Konferencje odbywały się po dwa razy dziennie, a ostatnia toczyła się w niedzielę, od godz. 3 — 6 popoł. Dyrekcja zobowiązała się unormować warunki pracy. Zgodnie z umową zbiorową — i na tej podstawie sporządzono pismo w Inspektoracie Pracy, w obecności Delegatów i przedstawicieli Dyrekcji. Chodziło o dodatek (minimum 20 proc.) do zasadniczej płacy przy akordach, o zaniechanie redukcji robotników, oraz — aby przy przyjmowaniu nowych sił, pierszeństwo mieli ci, którzy tam już pracowali i t. d.

Wobec przyrzeczenia dyrekcji, iż warunki te będą spełnione, strajk zakończono z zastrzeżeniem, aby podobne szykany nie powtórzyły się.

Robotnicy przystąpili do pracy w poniedziałek 12 listopada. Na 120 zatrudnionych znalazło się pięciu zdrajców— łamistrajków.

Kwiatki z wyborów gromadzkich...

Od kobiet żądano... książeczek wojskowych

Kurjer Lwowski podaje:

„We wsi Mrowla, w powiece rzeszowskim, stanęły do wyborów dwie listy: sanacyjna i opozycji. Przewodniczącym komisji wyborczej był długoletni miejscowy kierownik szkoły p. Reszczyński, — który w toku głosowania, zauważywszy, że na listę sanacyjną nikt głosuje, zastosował do wyborców, a specjalnie do wyborczyń „pomysłowa" metodę.

Mianowicie udawał, że wyborców nie zna osobiście i wzywał o przedłożenie dokumentu stwierdzającego indentyczność poszczególnych wyborców. Niektóre kobiety poprzynosiły ze sobą metrykę urodzin, lecz przewodnizcący komisji wyborczej uznał, że metryka urodzenia nie wystarczy i kazał im przedłożyć ... książeczki wosjkowe. Oczywiście kobiety nie były w możności uczynić zadość tego rodzaju żądaniu p. przewodniczącego komisji wyborczej, wobec czego ten nie dopuścił ich do głosowania".

Wiadomości Sportowe

Boks

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — LWÓW rozegrany zostanie przypuszczalnie w dniu 16 grudnia we Lwowie.

PRZED MECZEM POLSKA—NIEMCY. Wczoraj nastąpiło na terenach C. I. W. F. otwarcie obozu treningowego dla czołowych pięściarzy polskich w związku z meczem Polska — Niemcy, który się odbędzie dnia 24 b. m. w Essen.

Ostateczny skład drużyny niemieckiej podaliśmy wczoraj. Skład drużyny polskiej zostanie ustalony w najbliższych dniach. Kapitan związkowy P. Z. B. p. Cendrowski liczy się z wystawieniem następującej 8-ki: waga musza Rotholc, waga kogucia — Forlański, waga piórkowa — Kajnar, waga lekka — Sipiński, waga półśrednia — Misiurewicz, waga średnia — Chmielewski, waga półciężka — Karpiński, waga ciężka — Pilat. Decyzja ostateczna zapadnie za kilka dni.

WĘGIERSCY BOKSERZY W POLSCE. W najbliższą niedzielę bawić będzie w Warszawie znana węgierska drużyna bokserska B. T. K. z Budapesztu. Rozegra ona rewanżowy mecz z mistrzem Warszawy Makabi.

Mecz odbędzie się w gmachu cyrku o g. 12-ej.

Z Warszawy Węgrzy udają się do Katowic, gdzie zmierzą się z kombinowanym zespołem Policyjnego Klubu Sportowego, wzmocnionym kilku zawodnikami śląskimi z innych klubów.

Atletyka

POMORSCY ZAPAŚNICY POKONANI PRZEZ WARSZAWSKĄ Y. M. C. A. W Warszawie rozegrany został z okazji akademji ku czci mistrza Pytlasińskiego mecz zapaśniczy pomiędzy bydgoską „Siłą" a warszawską Y. M. C. A. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 17:9.

REWANŻOWY MECZ OBU SLĄSKÓW. Sląski Okręgowy Związek Atletyczny rozegra w najbliższym czasie szereg ciekawych imprez atletycznych.

Już w najbliższy czwartek, dnia 15 b. m. w Rudzie odbędzie się rewanżowy mecz ciężkoatletyczny obu Śląsków.

Dnia 2 grudnia Śląsk walczy z Warszawą w Rudzie.

Lekkoatletyka

KOBIETA OKAZAŁA SIĘ MĘZCZYZNA A REKORD NIE JEST REKORDEM. Niedawno włoski dziennik sportowy „Gazeta dello Sport" podał wiadomość o pobiciu rekordu światowego Wajsówny przez sowiecką lekkoatletkę Liakową. Ta ostatnia miała, jak twierdził dziennik, osiągnąć w dysku 45:15 metrów, bijąc w ten sposób wyśrubowany rekord światowy Wajsówny. Po sprawdzeniu okazało się, że „lekkoatletka" soiecka jest w rzeczywistości mężczyzną nazwiskiem Liakow. Istotnie na zawodach lekkoatletycznych Liakow osiągnął w rzucie dyskiem 45,15 m., ale nie jest to naturalnie żaden rekord światowy

Sporty zimowe

SEZON HOKEJOWY W WARSZAWIE. Mistrzostwa Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie rozegrane zostaną w dwóch klasach A. i B. W każdej klasie walczyć będzie po 6 klubów. Pozatem do Warszawskiego Okręgu zgłosiły się trzy kluby radomskie, które prawdopodobnie utworzą własny podokręg W. O. Z. H. L.

DRUGI MECZ HOKEJOWY W POLSCE. Drugi mecz hokejowy rozegrany na sztucznym lodowisku w Katowicach pomiędzy niemiecką drużyną „09 Beuthen" a polskim klubem Śląski K. H. zakończył się zwycięstwem zespołu niemieckiego w stosunku 3:1 (0:0, 1:1, 2:0).

PRZED SEZONEM HOKEJOWYM WE LWOWIE. Hokej lodowy skoncentruje się we Lwowie w nadchodzącym sezonie w dwóch ośrodkach: Lwowskie Tow. Łyżwiarskie odstąpiło Lw. Okr. Zw. Hokeja Lodowego zupełnie bezinteresownie swoje piękne boisko hokejowe z tem, że LOZHL prowadzić je będzie całkowicie we własnym zarządzie. Na torze tym znajdą przete teren pracy wszystkie sekcje hokejowe klubów lwowskich poza Pogonią.

Pogoń wynajęła w r. b. całe lodowisko 19 p. p. na Cytadeli, gdzie urządzi tor hokejowy i zorganizuję pozatem sekcję łyżwiarską.

Lwów projetkuje w tym roku zorganizowanie turnieju otwarcia sezonu, sprowadzenie drużyny szwedzkiej oraz wiedeńskiego E. V.

Tenis

TŁOCZYŃSKI I JĘDRZEJOWSKA NAJLEPSZYMI TENISISTAMI POLSKI. Polski Związek Lawn - Tenisowy ustalił doroczną listę najlepszych rakiet Polski. Zgodnie z oczekiwaniami, pierwsze miejsce wśród panów zajął Tłoczyński przed Hebdą, a wśród pań Jędrzejowska przed Volkmerówną. Lista klasyfikacyjna przedstawia się następująco:

Panowie: 1) Ignacy Tłoczyński, 2) Józef Hebda, 3(i 4) Tarłowski i Wittman, 5) i 6) Bratek i Spychała, 7) Jerzy Stolarow, 8) Warmiński, 9) Popławski, 10) Majewski, 11), 12) i 13) Altschuelller, Stefan Kołcz i Tadeusz Kołcz. 14), 15) i 16) Herbst, Laskiewicz i Liebling.

Panie: 1) Jadwiga Jędrzejowska, 2) Volkmerówna, 3) Lilpopówna, 4) Neumanówna, 5) Rudowska, 6) Orzechowska, 7) Weleszczukowa.

CZY NOWA GWIAZDA TENISU. Jak donoszą z Sydney, w Australji odkryty został ostatnio niezwykły talent tenisowy. Jest to 15-letni chłopiec nazwiskiem Bromwich. Mimo młodego wieku posiada on wspaniałe uderzenie i wielki spryt taktyczny. Serwuje on prawą ręką, ale potrafi grać obiema rękami, i skutkiem tego nie używa backhandów, lecz przy piłkach lecących z lewej strony przerzuca rakietę, podobnie jak włoch Stefani, do lewej ręki.

Kronika krakowska

Jak kaptują „sanatorzy" do ZZZ.

Na terenie Krakowa ZZZ. rozwinął szeroką agitację za wstępowaniem do ich organizacji. Usiłowania „sanatorów" są jednak bezowocne, albowiem klasa robotnicza Krakowa zna dobrze tych demagogów i nie daje się wciągnąć w ich szeregi.

Agitacja ZZZ. polegała na obiecywaniu posad i obdzielaniu bezrobotnych zapomogami. Skąd ZZZ. posiadał fundusze na te zapomogi — niewiadomo. Podobno otrzymują oni subwencje z Funduszu Wydziału Opieki Społecznej województwa krakowskiego (?!).

Chcąc skaptować sobie piekarzy, obdzielili kilkunastu bezrobotnych zapomogami. Ostatnio zabrakło pieniędzy na agitację i odmówiono zapomóg świeżo zgłoszonym piekarzom - bezrobotnym. Związek piekarzy przy ZZZ., którem obiecywano dużo — rozbił się...

Nie pomogą zapomogi, które się daje także i w „w cztery oczy"; robotnik nie jest ślepy; widzi korupcję, jaka panuje w ZZZ. i odwraca się od niej ze wstrętem.

Pracownicy krawieccy w Krośnie

w obronie swego bytu

W zawodzie krawieckim w Krośnie panują niesłychane warunki pracy i płacy. Uczniowie, czeladnicy, zatrudnieni we wszystkich warsztatach, pracują po 12—16 godzin dziennie, a nie mówimy już o płacach, urlopach i t. p.

Pracownicy, nie mogąc znieść dalej takich stosunków, postanowili zorganizować się w klasowym Związku, by móc poprawić sobie warunki pracy i płacy, następnie zaś zwrócili się do pracodawców o odbycie wspólnej konferencji, żeby bez żadnych konfliktów można było unormować panujące stosunki.

Ponieważ majstrowie nie przybyli na konferencję, nie doszło do porozumienia. Robotnicy postanowili przystąpić do strajku w obronie swoich praw do życia.

Z ruchu organizacyjnego w Trzebini i okolicy

Praca organizacyjna robotników w PPS., Zw. Zawodowych i T. U. R. po pewnem osłabieniu letnim znacznie się ożywiła. Kom. miejscowy P. P. S. zwołał dwa zgromadzenia: do Trzebini i Trzebionki, na których przemawiali tow. Bocian St. o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej i pracy wśród kobiet, a w sprawach organizacyjnych tow. Poloczek.

Uchwalono rezolucje wyrażającą potrzebę zainteresowania kobiet ruchem socjalistycznem oraz żądanie amnestji dla więźniów politycznych.

Powołano przy C. Z. G. sekcje emerytów Górniczo - Hutniczych, w której, razem z sekr. C. Z. G., tow. Bocianem, pracuje tow. Michał Rolamczyk, służąc radą i wskazówkami tej najbardziej potrzebującej opieki grupie wypracowanych robotników.

Robotnicy budowlani po nieudałej próbie zbiorowej, walczyć muszą z różnego rodzaju Dymkami z ZZZ., którzy nie mają nawet dość odwagi, aby przyznać, że to ich przedstawiciele na terenie Sejmowym przyczynili się do pogorszenia zapłaty za dnie świąteczne i godziny nadliczbowe...

Robotnicy budowlani po nie udałe próbie pozbawienia ich umowy zbiorowej, pragną wykorzystać martwy sezon na rozszerzeni organizacji.

Z okazji „Dnia Młodzieży" odbył się odczyt w Domu Robotniczym w Trzebini na temat: „K. Marks — a chwila obecna", który wygłosił tow. St. Bocian. Na odczyt przybyli ttow. z oddziałów TUR. Trzebionka i Myślachowice.

Oddział TUR. Trzebinia urządził Akademję ku czci Bolesława Limanowskiego, na której prelekcję o życiu, pracy i walce tow. Limanowskiego wygłosił tow. Poloczek, a część artystyczną wykonała sekcja Dramatyczna TUR.

W Trzebini i okolicy — tak, jak w całym pow. chrzanowskim, władze stosują do działaczy socjalistycznych różne szykany.

Wszystko obliczone jest na osłabienie ruchu socjalistycznego, który z dnia na dzień przybiera na sile.

100 trupów w Macedonji

Nowe aresztowania w związku z zamachem marsylskim

Policja wykryła w Macedonji zwłoki blisko 100 osób, które zostały zamordowane z rozkazu Rewolucyjnej Organizacji Macedońskiej.

**

Na życzenie sądowych władz francuskich policja włoska w Genui przesłuchała dr. Mile Budaka, urodzonego w Chorwacji. Został on niedawno aresztowany przez władze włoskie. Budak oświadczył, iż od 20 września do 7 października pozostawał w Berlinie. W Niemczech podróżował rzekomo za paszportem jugosłowiańskim. Opuścił Niemcy 8 października i tegoż dnia przekroczył granicę włoską w Brennero. Władzom włoskim na granicy pokazał fałszywy paszport czechosłowacki, w którym, jak twierdzi, zaopatrzył się ze względu na własne bezpieczeństwo. Budak twierdził, iż w ten sposób pragnął uniknąć prześladowań ze strony Serbów, którzy już dawniej usiłowali go zgładzić. W czasie pobytu w Bolonji z pism dowiedział się o zamachu na króla Aleksandra. Aresztowany twierdzi, iż nic absolutnie nie wie o zamachu i nigdy nie pozostawał w żadnych stosunkach z osobami wmieszanemi w tę sprawę. (PAT.).

**

Z Bukaresztu donoszą: Policja aresztowała jednego z wybitnych przedstawicieli macedońskich organizacji terorystycznej „Impo", nazwiskiem Liuba Andrejew. Po rozwiązaniu organizacji macedońskiej Andrejew zdołał się przedostać na mocy fałszywych dokumentów osobistych z Bułgarji do Rumunji i zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w Bukareszcie. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono listy pisane przez Michajlowa ze Stambułu. O przebiegu śledztwa policja nie wydała żadnego komunikatu. W kołach politycznych krąży jednakże pogłoska, że Andrejew zorganizował zamach na wysokie osobistości rumuńskie. (ATE.).

Nowa lista obywateli niemieckich pozbawionych praw

Co pewien czas władze hitlerowskie ogłaszają listę obywateli niemieckich, przebywających zagranicą, a którym odebrano prawa obywatelskie. Dzieje się to zwykle za krytykę rządów hitlerowskich.

Nowa lista zawiera 28 nazwisk, m. in. pisarzy: Leonharda Franka, Klausa Manna (syn Tomasza), Baldera Oldena; prof. Kantorowicza, znanego pacyfisty Martensa, głośnego reformatora teatru Piscatora; z polityków: tow. Gerhardta Tegera i Ottona Strassera (brat zamordowanego 30-go czerwca r. b., pamiętnej krwawej nocy).

Na liście widnieją też arystokratyczne nazwiska: książę Max Karol Hohenlohe-Langenburg, hrabia Hubert Löwenstein-Scharfeneck.

Już w dawnych czasach

stwierdzono naukowo, że cukier dodaje mięśniom sił, wzmacnia obieg krwi i działa kojąco na system nerwowy. Jest on zatem nieocenionym środkiem do wzmacniania organizmu. Fakt ten winien nakłonić każdego do możliwie częstego spożywania cukru w każdej postaci. Nadaje się do tego szczególnie proszek budyniowy D-ra Oetkera, z którego za pomocą mleka, masła i cukru sporządzić można łatwo wspaniały budyń, jeden z najtańszych i najlepszych deserów!

Dyżury lekarzy

Dnia 14 listopada — noc:

1. Dr. Böhmerwald Henryk, Długa 41, tel. 181-81.
2. Dr. Glasner Ignacy, Sebastjana 3, tel. 119-04.
3. Dr. Ralski Lesław, Zyblikiewicza 5,
4. Dr. Walewski Stanisław, Łobzowska 27, tel. 155-50.

Odczyty

ODCZYT W TOWARZYSTWIE FILOZOFICZNEM W KRAKOWIE. W czwartek, dnia 15 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Seminarjum filozoficznego U. J. (ul. J. Piłsudskiego 4. I p.) wygłosi Dr. Adam Stawarski odczyt p. t.: „Złudzenia Logistyki".

CO CZYTAĆ W WSPÓŁCZESNEJ LITERATURZE EUROPEJSKIEJ. Odczyt na temat powyższy wygłosi — z ramienia Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego — znany literat p. Adam Polewka, we wtorek, dnia 13 listopada b. r. w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6, I p.). Początek o godz. 7.45 wiecz. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Repertuar

TEATRY I KONCERTY.

TEATR M. SŁOWACKIEGO: środa „Rzeczpospolita poetów".

BAGATELA: „Hopla, hopla" rewja i „Gniazdo zakochanych" (film).

IMRE UNGAR, niewidomy światowej sławy pianista - wirtuoz, wystąpi w Krakowie w niedzielę, 18 b. m. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 1 — 4.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Czy Lucyna to dziewczyna".
APOLLO: „Maskarada".
ATLANTIC: „Wesoły karawaniarz" i „Bunt w Szanghaju".
KINO DOM ŻOŁNIERZA: „Nie zdradzaj".
PROMIEŃ: „Shańbiona" i „Nie będziesz moja".
SZTUKA: „Zbrodnia w Trinidad".
ŚWIT: „Zemsta dr. Man-Chu".
SŁONKO: „Dzieje grzechu".
UCIECHA: „Marzenia miłosne".
WANDA: „Viva, Villa".

Radjo krakowskie

Czwartek, 15 listopada 1934 r.

6.45 Z Warszawy: aud. poranna. 7.40 Program. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Z Warszawy: wiad. meteorologiczne, 12.10 Z Warszawy: „Słuchajmy pilnie o starem Wilnie" pogad. dla dzieci młodszych. 12.30 Z Wilna: 5-ty poranek szkolny. W przerwie o 12.00 dziennik południowy i „Z rynku pracy". 15.30 Z Warszawy o eksporcie. 15.35 Lok. komunikaty.— 15.45 Płyty. 16.45 Z Warszawy: lekcja jęz. francuskiego. 17.00 Z Warszawy: słuchowisko „Hanka szuka drogi do szczęścia". — 17.50 „Skrzynka pocztowa" inż. St. Broniewski. 18.00 Pogadanka. 18.10 Wiadom. bieżące. 18.15 Z Warszawy: 2-gi koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena". — 18.35 Płyty. 18.45 Z Warszawy: „Co czytać?" 19.00 Płyty. 19.20 Z Warszawy: feljeton aktualny. 19.30 Płyty. 19.45 Program. 19.50 Z Warszawy: wiad. sportowe 20.00 Z Warszawy: muzyka lekka w wyk. ork. P. R. 20.45 Z Warszawy: dzien. wieczorny. 21.00 Z Warszawy: koncert wieczorny. 21.45 Z Warszawy: odczyt. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Z Warszawy: lekcja tańca. 22.35 Z Warszawy: muz. taneczna z dancingu „Paradis". 22.45 Odczyt 23.00 Z Warszawy: wiad. meteorologiczne i d. c. muzyki tanecznej z dancingu „Paradis".

Z miasta

TAJEMNICZE PODZIEMIA W KRAKOWIE.

Donosiliśmy niedawno, że podczas robót ziemnych w gmachu Sądu okręgowego karnego przy ul. Senackiej natrafiono na podziemne sklepienia. Również i w gmachu po-Jezuickim przy ulicy Grodzkiej, gdzie mieści się Sąd Apelacyjny krakowski, podczas prac adaptacyjnych natrafiono na ogromne piwnice ciągnące się na wielkiej przestrzeni pod całym gmachem. W piwnicach tych od 40 lat zgórą mieścił się wolny skład win. Obecnie usunięto ten skład i piwnice są już wolne. W pewnem miejscu odnoga tych piwnic jest zasypana. Niewątpliwie prowadzi ona gdzieś dalej. W innem zaś miejscu dudnienie pod obecną powierzchnią podłogi wskazuje na to, że istnieje może pod spodem drugie piętro piwnic. Kto wie, czy zbadanie tych podziemi nie naprowadziłoby na ciekawe odkrycie. Piwnice te kryją w sobie w każdym razie jakieś tajemnice.

ECHA BURDY ENDECKIEJ NA UNIW. JAGIELLOŃSKIM.

We wtorek na Uniwersytecie Jagiellońskim nastąpiło uspokojenie. Jedynie młodzież endecka awanturowała się w hallu Colegium Novum.

Rektor Maziarski starał się uspokoić młodzież. Udała się do niego delegacja z prośbą o interwencję w sprawie aresztowanych 6 studentów.

Na ul. Gołębiej kilku studentów żydów zostało poturbowanych.

Z DZIAŁALNOŚCI KRAK. TOW. PRZECIWGRUŹLICZEGO.

Tegoroczna akcja półkolonji wakacyjnych Krak. Tow. przeciwgruźliczego umieszczonych w parkach miejskich Dr. Jordana i Podgórskim, trwała przez cały okres wakacji. Dała ona bardzo dobre wyniki nietylko pod względem zapobiegawczym, ale i wychowawczym.— Szczególnie stan zdrowotny dzieci znacznie się poprawił. Korzystało z półkolonji około 600 dzieci. Wydatki na prowadzenie półkolonji wyniosły ogółem kwotę 10.268 zł. Subwencje i ofiary — 8.203 zł.; różnicę w kwocie 1.984 zł. pokryło Towarzystwo z własnych funduszów. Opiekowali się półkolonją lekarze chorób wewnętrznych U. J.

PROCES KOMUNISTYCZNY.

Trwający od 7 października przed krakowskim Sądem przysięgłych proces komunistyczny dobiega końca. Dziś nastąpią pytania do ławy obrończej, a wyrok spodziewany jest w czwartek w nocy.

KRADZIEŻ BIŻUTERJI.

Aresztowano niejakiego Kohna na gorącym uczynku kradzieży biżuterji, wartości 2000 zł., na szkodę Wł. Słowika, Starowiślna 44.

NA RYNKU KRAKOWSKIM GRASUJĄ KIESZONKOWCY.

Niema dnia, by komunikat policyjny nie podał o kilku kradzieżach kieszonkowych dokonanych na rynku krakowskim. Okradane są przeważnie panie, niosące torebki na ręce. Specjaliści od torebek, upatrzywszy sobie ofiarę, idą za nią. Gdy osoba taka wejdzie w tłum przechodniów, robią „ścisk", tak zwanego „sera" i toreb ka wpada w ich ręce. Specjalistami fachu kieszonkowego są wytrawni, lata praktykujący złodzieje. Czasem wpadnie taki kieszonkowiec w ręce policji i jako recydywista idzie do więzienia. Po wyjściu z aresztu znowu oddaje się swej specjalności... kradzieżom kieszonkowym. Tam, gdzie jest ścisk, jest ich kilku... działają wspólnie. W tramwaju mają łatwe pole do działania, żyletką obcinała kieszenie i zabierała ich zawartość. Publiczność powinna baczyć w ścisku na złodziei.

OZNAKA PÓŹNIEJ JESIENI.

Wczoraj spuszczono na plantach zadzawkę, a ptactwo zabrano do cieplarni Miejskich Zakładów Plantacyjnych. Jest to oznaka późnej jesieni.

Z życia robotniczego

POSIEDZENIE O.K.R. P.P.S. KRAKÓW - MIASTO odbędzie się w czwartek, 15 b. m., o godz. 6,30 wiecz., przy ul. Dunajewskiego 5.

Czynsze a opłaty wodociągowe w roku 1935

Ukazało się obwieszczenie magistratu krakowskiego o obowiązku złożenia zeznań czynszowych do wymiaru stałej opłaty wodociągowej na rok 1935. Zeznania te należy składać w wydziale finansowym, oddział skarbowy magistratu w terminie do dnia 15 b. m. przy równoczesnem okazaniu książeczki czynszowej.

Kronika lwowska

WYBUCH PETARDY.

W niedzielę wieczorem wybuchła w lokalu Stow. Brith Tumpeldor przy ul. Szopena 5, petarda, powodując uszkodzenie lokalu. Ofiar w ludziach nie było.

UPADEK NA BRUK POWODEM ZGONU.

Ulicą Ciową przechodziła wieczorem p. Katarzyna Wesołowska, zamieszkała przy ul. Ctowej 6. Na bruku pośliznęła się i upadła. Przechodnie pośpieszyli jej z pomocą i odnieśli do domu. Po kilku minutach p. Wesołowska zmarła. Wezwany lekarz stwierdził zgon wskutek udaru serca.

POŻAR W BRZUCHOWICACH.

W zabudowaniach Józefy Bekin w Brzuchowicach wybuchł onegdaj pożar Spaliła się część dachu i dwie ściany domu. Powód pożaru nieustalony.

ŚMIERĆ OFIARY WYPADKU PRZY PRACY.

W czasie pracy nad automotoryzacją telefonów padł ofiarą robotnik „Pasty", Jan Frey. Doznał załamania podstawy czaszki. Jak się dowiadujemy, Frey zmarł w szpitalu.

SAMOBÓJSTWO DWÓCH PRZYJACIÓŁEK.

Dwie służące w realności przy ul. Jura 8: Marja Kobel i Helena Rozumiło zawiedzione w swych nadziejach zamążpójścia, postanowiły popełnić samobójstwo. Napisały listy pożegnalne do rodziców, poczem Koblówna odkręciła kurki kuchenki gazowej i obie położyły się na łóżku. Koło godz. pół do drugiej po północy chlebodawczyni zauważyła w pobliżu woń gazu i niebawem ujrzano obie służące nieprzytomne na łóżku. Pogotowie ratunkowe przewiozło je do szpitala. Policja wdrożyła dochodzenie.

„PECH ZŁODZIEI PRZY KRADZIEŻY U WICEKONSULA ANGIELSKIEGO.

Posterunkowy na drodze Wóleckiej zauważył dwóch ludzi, niosących duży pakunek. Na widok policjanta zaczęli uciekać. Ten schwytał niebawem jednego z nich i zabrał porzucony pakunek. Okazało się, że są to rzeczy skradzione niedawno u wicekonsula angielskiego p. Taylora Bertiera, zapakowane w piżamę. Rzeczy zwrócono wicekonsulowi złodzieja aresztowano, a za drugim rozpoczęto poszukiwania.

TRZY WYPADKI SAMOCHODOWE.

W niedzielę samochody rozbijały się po mieście, powodując szereg nieszczęśliwych wypadków. I tak: na ul. św. Zofji została przejechana przez autodorożkę Zofja Kowalec z Kozielnik i doznała wstrząsu mózgu. Odwieziono ją do szpitala powszechnego. Na ul. Kazimierzowskiej samochód potrącił 60-l. Borucha Friedmana, który odniósł liczne rany na głowie. Trzeci wypadek zdarzył się na ul. Leona Sapiehy. Student Politechniki Tadeusz Żurakowski potrącony został przez samochód i doznał obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala powszechnego.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.